

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji, Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłómaczenia).

Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji
5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 3 gr., we Włoszech
w Szwajcarii 1 Belgii 4 tal., w Turcji 25 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przy uję-
ciu w monachijskiej prasie i w państwach dozwolonej
ciotowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów
pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasza agencja
za pośrednictwem (zobacz niżej) może także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i niebezpie-
cznie.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co, internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 8 kwietnia.

Zaledwie ukończy się walka wyborcza z tej strony Litawy w ziemiach czeskich, a zaraz rozpocznie się takowa we Węgrzech, rząd bowiem ostatecznie postanowił zamknąć obecną sesję parlamentarną w Peszcie i rozpisć nowe wybory na podstawie ustawy wyborczej z roku 1848, spodziewając się, że z walki tej wyjdzie parlament, który większą da mu gwarancję, i z jego pomocą uda się przeprowadzić w jak najkrótszym czasie niezbędne reformy.

Dzienniki francuskie w braku innych ważniejszych wiadomości zajęte są p. Thiersa i procesem jenerała Trochu, niemniej świeżo wykrytymi dokumentami, wykazującymi olbrzymie nadużycia rządu cesarskiego, w szafowaniu groszem publicznym. Pieniądze pochodzące z kontrybucji wojennej zapłaconej przez Chiny, najniegodziwiej zostały roztrwonione. Dokumenta te mają być publicznie ogłoszone.

Prasa angielska z małemi wyjątkami nader niełaskawie przyjęła mowę p. Disraeliego, mianą w Manchesterze i ironicznie odzywa się o manifestacjach, jakie wyprawia tamtejsza ludność przewódce opozycji. Gniewa je, że maż ten, były pierwszy minister miał odwagę wypowiedzieć prawdę gabinetowi angielskiemu i nie obawiać w bawelę ujemnej strony jego „niedoleżnej” polityki.

Wiadomości z Madrytu obracają się około rezultatu wyborów. Rząd hiszpański triumfuje, bo wybory te posłużyły do ustalenia się dynastji sabaudzkiej. Brak nam jednak dotąd bliższych szczegółów o przebiegu i rezultacie rzeczonych wyborów.

Posener Zeitung zastanawiając się nad uwagami, które wypowiedzieliśmy przed kilku dniami streszczając rozprawę, występującą z projektem założenia uniwersytetu w Bydgoszczy, podnosi, że z oburzeniem przyjęliśmy projekt, który, wedle nas, powstał nie w myśli stworzenia nowego w Królestwie przybytku nauk ale w zamiarze wynarodowienia jak najszybszego Polaków. Zdania naszego nie możemy zmienić po wzmiarkach Pos. Ztg., a nawet z tym większym jeszcze wstrę-

tem przyjmujemy tych Danaów dary, po za któremi kryje się bynajmniej nie ukrywana nienawiść do wszystkiego, co polskie i cały aparat germanizacyjnych środków. Szerzej rozpisaliśmy się już nad tym przedmiotem pod rubryką „Niemy” pisząc o artykule wstępnym Nation. Ztg., tutaj powiemy tylko, że tego rodzaju jak powyższe projekta, których celem jest ze zakładów naukowych tworzyć szkołę polityczną, a nie szerzyć oświatę, nie obrońców ale największych w nas zawsze znajdują przeciwników.

* Pisaliśmy niedawno na tém samém miejscu, iż ruch u nas stowarzyszeń bardzo żywy, że co chwila prawie słyszymy o powstawaniu nowych przedsiębiorstw. Jakkolwiek z jednej strony popęd ten do stowarzyszeń może nas tylko cieszyć, że bierzemy się na serio unitis viribus do pracy, to z drugiej, nie tainy przed sobą obawy, aby społeczeństwo nasze zbyt czynie nie dało się unieść prądowi zakładania stowarzyszeń akcyjnych ale oblażać się w utworzeniu ich z możnością własną. Dziś jednakże, jak nam się wydaje, możność ta jeszcze nieprzekroczona, lecz jak powiadamy, ostrożność w tym względzie zachować należy. Zresztą w stawianiu zbiorowych przedsięwzięć, zachować trzeba pewne stopniowanie; na dziś więc za najważniejsze i najpierwsze uważamy postawienie Banku włościańskiego. Nie potrzebujemy szeroko rozwodzić się nad ważnością tej instytucji, raz dla tego, żeśmy to już na tém samém miejscu niejednokrotnie wypowiedzieli, a następnie, że wszyscy o pożytku i doniosłości instytucji tej porówny z nami przekonani. Należy więc gorliwie wzięść się do jak najprędszego jej postawienia. Inicytatorowie jej zrobili już swoje; obecnie od społeczeństwa całego a szczególnie od jednostek jego miennych zależy, by poparcia swego skutecznego nie odmówili. Im prędzej to będzie uskutecznióm, tém lepiej. Stan całej tej sprawy znany, dla tego też więcej w tym względzie w tej chwili, nie mamy potrzeby rozwodzić się, powrócimy jednak do niej jeszcze niejednokrotnie, dopóki byt jej ugruntowanym nie będzie.

ło. Dla tego wyjeżdżam tak często za granicę, bo mnie w domu spokoju nie dają. Czasem radabym, żeby się wieść rozeszła, iż straciłam majątek; w ten czas, ręczę ci, daliby mi pokój i niktby się już nie zgłosił.

— Jesteś niesprawiedliwą — dodaje gospodyni — z tych co się o ciebie starali... wiem przynajmniej jednego, który nie myślał o majątku.

— Jednego? kogo? marszcząc brwi spytała Juno.

— Nie chcę przypominać go, bo to był człowiek biedny.

— Podniosła głowę doktorowa i jakby wcale z innego tematu i z innego tonu poczęła.

— Nie a propos, nie wiesz też, moja sličzna, co się stało z Tadeuszem Murmińskim?

— To mówiąc wlepiła w nią oczy, śledząc wrażenie, jakie uczyni wspomnienie tego imienia. Tola pozostała zupełnie spokojną — chociaż znać było, że wielkiej siły i panowaniu nad sobą winna to była. Zwolna podniosła oczy i z ławą jakieś na doktorową i ruszając ramionami rzekła.

— Nic o tym panu nie wiem. Domyślam się, że w nim zapewne chcesz widzieć tego, co nie myślał o majątku, ale też on i o mnie nie myślał. Wierz mi. Trzpiot... głowa zapalona, serce płochę... nie warto mówić o nim.

Znać było, gdy to kończyła drżenie w głosie.

— Nie mogę o nim sądzić, bom go prawie nie znała, jednak są ludzie, co lepiej o nim trzymają — mówiła spokojnie doktorowa — a wszyscy są tego zdania, że się szalenie w tobie kochał i że rozpacz go w świat popchnęła.

— Rozpacz! poczęła się śmiać Tola... ah! cóż za tragiczne pojęcie lekkomyślnego charakteru.

— Nie znam nieszczęśliwej doli nad tą, co go spotkała — odezwała się doktorowa — być w takim domu, u takiego serca, jak przesyłowój prawie synem, dziećciem, pieczętochem, wychować się w dostatku i zostać wypchniętym, zapartym, pogardzonym... sierotą i włóczęgą.

— To prawda — odezwała się Tola — położenie jego było przykre, ale nie przechodziło sił, któremi mężczyzna, godzien tego imienia, do życia ubroić się powinien. Nie miał siły i odwagi walczyć i wywalczyć sobie to, czego mu odmawiano lub pozbawiono go — uciekł jak tchórz i dziwak. Nie mam szacunku dla człowieka, co nie miał mężstwa.

— Ale Tola droga — przerwała doktorowa — jesteś niesprawiedliwą. Onby był wależył, gdyby miał choć tyle gruntu pod stopami, żeby się na nim mógł oprzeć. Przesyłowa zmusiła go oddalić się — dla syna, który tego po niej wymagał. Matce przybrańej odmówić tego nie mógł.

— Ale czyż tak było? i dla czegoż pani kochana tak gorąco bierzesz jego obronę?

Doktorowa zamilkła na chwilę.

— Że tak było, tegom pewna, a biorę go w obronę, bo mnie najmocniej boli, gdy człowieka potępiają niesłusznie.

Tola popatrzyła na nią długo i chcąc znać przerwać rozmowę wstała oglądać kwiatki, ale przechodząc około doktorowej, nie wiedząc z kąd i dla czego chwyciła jej rękę i milcząc uściśnięła ją gorąco.

Mówiono o rzeczach obojętnych.

— Zabawisz tu długo? zapytała gospodyni.

— Parę tygodni, odparła Tola...

— Parę tygodni! I jakże uniknąć potrafisz spotkania z przesyłową, dla którego jeszcze jesteś niebezpie-

Mówiąc o stowarzyszeniach przyjemnie nam donieść, że byt młyna parowego w Inowrocławiu zapewniony. W jednym dniu na ten cel podpisano akcyi blisko na 30 tysięcy talarów. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że dalsze podpisy nie tylko pokryją emitowane akcyje, ale je nawet przewyższą. Na przedsięwzięcie to zwracamy uwagę, jako i zyskowne dla przedsiębiorców i korzystne dla producentów a przedewszystkiem ważne jako pierwsza próba w Królestwie budowy fabryki na akcyje. Grunt już dla tej fabryki w Inowrocławiu za 10 tysięcy talarów zakupiony; budowa rozpocznie się niezwłocznie, a ukończoną będzie jeszcze przed jesienią.

Co do spółki zawierującej się fabryki cukru, to stanowczo na zebraniu zwołaném do Inowrocławia, na d. 10 b. m. uchwała w tym względzie zapadnie; o czém we właściwym czasie nieomieszkamy donieść.

Kiedy tak żywo prace w kierunku materialnym rozwijają się, równoległe idą i prace w kierunku moralnym, czego dowodem pomiędzy innemi Towarzystwo oświaty ludowej, które również czynnie swą pracę prowadzi, a o biegu jej, jak sądzimy, wkrótce sprawozdanie ogłosi.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować w imieniu niemieckiego cesarstwa dotychczasowego konsula północno-niemieckiego związku Karla Wilhelma Diehl w Montevideo, konsulem niemieckiego cesarstwa w Rzeczypospolitej Urugwaj.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Ze Śremskiego, 5 kwietnia.

(Sejmik powiatowy. — Posiedzenie agronomiczne.)
(X.) W środę, dnia 27 marca odbył się w Śre-mie sejmik powiatowy. Najgłośniejszy przedmiot obrad

czną i przesyłową, która się rumieni cała, gdy nazwisko two posłyszysz?

— Nie myślę ich unikać wcale — obojętnie rzekła Tola — przesyłowa nie widzę nawet, gdy go spotykam... a przesyłowa zbyt jest dobrze wychowana osobą, żeby mi swe nieukontentowanie okazać mogła... To prawda, że oboje, szczególnie on — przykre na mnie czyni wrażenie... przepraszam — wszak krewni?

— Żulietta... ale nie biorę tak do serca jej rumieńców...

Znowu oglądały kwiatki i wróciły na kanapę... Tola była widocznie zasmuconą... Po różnych kombinacjach dosyć częściej rozmowy zbliżyła się do ucha przesyłowój.

— Czyś pani co nie słyszała o tym nieszczęśliwym? spytała...

Zadane pytanie dało do myślenia doktorowej, zaczęła się bawić chustką nie pewna co odpowie. Wszystkiego zwierzyła jej nie mogła... skłamać zupełnie nie chciała...

— Słyszałam coś — ale się dobrze z tego wyłumaczy nie umiem... Mówiono mi, że był nieszczęśliwy, że się błąkał... że go familia przesyłowój odepchnęła zupełnie... Ale są pogłoski...

— Tułaś się za granicą? podchwyciła Tola.

— Tak mówią...

— Obejścia się tego z wychowawcem matki — nigdy temu surowej cnoty przesyłowój przebaczyć nie potrafię — dodała Tola... Wszak to był taki prawie jak brat jego, towarzyszył... wychowaniec domu...

Są cnoty, które samą cnotę w obrzydliwość podają...

— To mówiąc zerwała się żywo z siedzenia Tola i zaczęła żegnać — nie czekając na odpowiedź gospodyni. Skingła na towarzyszkę, wyszły...

Dla doktorowej jawne było, że jakieś uczucie, choćby tylko litości dla nieszczęśliwego pozostało w sercu Toli...

Nazajutrz powróciła z miasta — gdy posłyszawsza chód za sobą i profesor Kudelka błąd jak ściana, poruszony, co mu się bardzo rzadko trafiło — przybiegł do niej, witając ją jak dawniej, bo nie przytomnie.

— Pani dobrodziejka słyszy dzwony? zapytał zdyszany cały...

— Tak — musiał ktoś umrzeć...

— Ks. prałat Jeremi! tak! proszę pani, dziś, dziś w nocy!

Profesor załamał ręce...

— Przychodzę do kanonii — pytał gdzie mieszka, znajduję kupę ludzi na dole... słyszę, że mówią o u-martym... Kto taki? A to ten nieszczęśliwy prałat... Żeby dwadzieścia cztery godziny...

Mimowolny smutny uśmiech poruszył twarz doktorowej — skingła ręką...

— Nie mówmy o tém... rzekła — są fatalizmy w życiu człowieka...

Profesor westchnął, pokłonił się i poszedł do domu...

W téj chwili prawie do przesyłowej, który pracował przy swém biurku nad korespondencją, zapukawszy weszła żona w prawidlowym, pięknym stroju rannym... świeża, piękna i różowa jak lalka...

— Pardon — odezwała się — nie przeszkodziłabym ci, ale mi się zdaje, że ta wiadomość obchodzić cię może — ks. prałat Żaklika...

Przesyłowa zerwał od biurka.

— Ks. prałat umarł dziś w nocy...

jego stanowiła sprawa projektowanej kolei kluczbersko-poznańskiej. Jak to już czasu swego donosiśmy, uchwały stany powiatowe w porozumieniu z delegatem komitetu téjże kolei na sejmiku, przed kilku miesiącami odbytym, ażeby wzięść akcyi zakładowych za 250,000 tal., dać grunt pod koleję i to 80 mórg na milę za wynagrodzeniem 60 talarów, mających być zapłaconemi za morgę przez przedsiębiorców budowy kolei projektowanej, jeżeli koleję żelazną będzie przerzynała powiat tutejszy w rozciągłości pięćmiłowej i jeżeli dworzec kolejowy stanął pod Sremem, najdalej w 3/4 milowej odległości od tej stolicy powiatowej. Zgodzono się wówczas zarazem, ażeby dworzec zbudowano po prawym brzegu rzeki Warty, ażeby subskrybowana suma akcyi zapłacić obligacjami powiatowemi, i ażeby nadwyżkę, mającą się płać za morgę więcej niż 60 tal. kosztującą, pokrył powiat z własnych funduszy. — Wyznaczona komisya powiatowa, złożona ze sześciu członków odebrała polecenie od stanów powiatowych, ażeby w obrębie ułożonych warunków starała się o to, iżby rzeczona koleję w razie przyścia do skutku rzeczywistego przez tutejszy powiat była poprowadzona. Ponieważ stany powiatowe nie orzekły, w jaki sposób mające się wypuścić obligacje powiatowe mają być wystawione i amortyzowane, przeto rejencya wezwwała je, ażeby sposób emisji i amortyzacji, mających się wydać obligacyi powiatowych szczegółowo był ustanowiony. Stany powiatowe nie cofając dawniej porobionych ofert powzięły teraz uchwałę, ażeby wystawić się mające w kwocie 250,000 tal. obligacje powiatowe, obecnie po wysokim poszukiwaniu kursie sprzedać i za otrzymaną kwotę pieniądze zakupić akcyi zakładowych w równą wysokośći pieniężnej. Mające być wydane obligacje powiatowe będą wystawione na każdego dzierzyciela, ze strony tegoż niewypowiedziane i pięć od sta prowizji przynoszące. Powiat opłacać będzie od zaciągniętego długu 6 procent ze składki powiatowo-komunalnych. Z tych sześciu od sta pójdzie 5 procent na opłacenie prowizji a jeden procent na umorzenie długu. Komisye kolejową i finansową upoważniono do wygotowania potrzebnych dokumentów, by uzyskać pozwolenie rządowe na wydanie obligacyi powiatowych i zaciągnięcie pożyczki i zarazem polecono pierwszej, by

Rzucił rozpoczęty list przesyłowej i ścisnął chłodno rękę żony... twarz mu pobladła...

— W istocie — odezwał się — to wiadomość smutna dla nas, był przyjacielem naszej matki... Zdaje mi się nawet, że potrzebował tam pójść — do-wiedzieć się, bo nikogo tu z krewnych nie ma, a nie wiem, czy jest się zając komu...

Bardzo ci dziękuję.

Żulietta uśmiechnęła się chłodno, skłoniła główkę i wyszła...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Podróż do Górnego Egiptu

na statku „Menszje.”

(Ciąg dalszy.)

Po tém długim zboczeniu wracam do wrażeń podróży. Minieć nie różni się niczem od średnich miasteczek arabskich; ślady przeszłości zatarte prawie zupełnie. Za to o kilka mil za tą miesięną, groty zwane Beni Hassan rozpoczynają szereg pomników staro-egipskich, który się oddał nieprzerwanem prawie pasmem ciągnie po obu wybrzeżach Nilu przez cały górny Egipt, Nubią i część Etyopii. Groty Beni Hassan wykute są w skałach piaszkowych zamykających żyzną dolinę prawego brzegu rzeki. Jest to olbrzymie cmentarzysko, sięgające bardzo odległej przeszłości, napisy bowiem na grobach świadczą, że zbudowane zostały za panowania Osertesena, należącego do 12 dynastji Faraonów, a więc na kilkaset lat przed napływem Izraelitów do Egiptu. Niektóre z tych skalnych grobów ozdobione u wejścia rzędem kolumn, stylu pokrewnego doryckiemu, inne odmienniego zupełnie kształtu, chociaż, jak napisy opiewają, z jednej i téj saméj epoki. Wnętrza, często bardzo głęboko w skałę wykute, zawierają, jak wszystkie grobowce Egipcyan, plastyczne reprodukcje codziennych zatrudnień, sztuk, rzemiosł tego najstarszego z cywilizowanych narodów. W pobliżu tego skalistego cmentarza znajdują się szczątki starożytnéj świątyni bogini Paszt, znane pod nazwiskiem Speos Artemidos, grota Dyany. Świątynia ta, której bardzo uszkodzone tylko pozostały szczątki, jest prawdopodobnie dziełem jednego z Faraonów 18 dynastji, Thotmesa trzeciego. Szacowne te zabytki zajęły mnie, ale nie zaspokoily, są to tylko preludye do wspaniałych ruin Tentery i Teb, do świątyni w Karnak i Luksor, które tak potężnie kamienną wymową świadczą nam pigmejom dwiętnastego stulecia o wielkości tych, którzy je wzniesli i ozdobili. Jakież dzisiaj naród równie trwałe pomniki umierając przekazać potomności! — Po prawym brzegu rzeki towarzyszą nam wciąż owe wspaniałe skały, w których łonie rozgospodarowali się mieszkający grobowców Beni Hassan; a że Nil tutaj w ciągłych toczy się zakrętach, i one więc także, jak wieńcem opłatają cały horyzont do koła. Co kilka staj nekropolia nowa — a u dołu wąskie pasmo zieleności, palmy, tamaryski; widać zbliżamy się już do tropikalnej wegetacyi, bo i tak zwane Dum, drzewo o szerokich w kształcie wachlarza, a nadto zabkowanymi liśćmi, pojawia się od czasu do czasu. Godzina

Z życia AWANTURNIKA.

OBRAZKI WSPÓLCZESNE

przez

J. J. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 63, 64, 66, 67, 69, 71, 72, 74, 75 i 76.)

Doktorowa, której Pan Bóg dzieci nie dał, z dobrego serca i z nudy dosyć lubiła zajmować się sprawami bliźnich, lecz w taki sposób, że im chętnie była pomocą, a nigdy, przynajmniej z dobrej woli, — szkodziła. Nie było to dla niej częstą zabawką ale dopelnieniem obowiązku. Udało się często zapobiedz złemu, przyspieszyć lub zachęcić do zrobienia dobrego. I tym razem zobaczywszy wchodzącą właśnie na tę rozmowę Tole, pomyślała sobie, że należałoby zapukać do jej serca i spróbować, co się tam też w niem dzieje.

Stadły na kanapie — towarzyszyła Toli rzadko mieszcząc się do rozmowy, gdy wzywano nie była, odsunęła się opatrując kwieciami bogatą gospodyni.

Doktorowa długo patrzyła na piękną pannę, z którą była w dawnych i przyjacielskich stosunkach.

— Moja Tolo — rzekła nie spuszczaając z niej oczów — jakaś ty mi zawsze slična... jaka świeża i młoda i jak dziwnie na tobie znać, żeś — szczęśliwa.

Tola zwróciła ku niej twarz poważną i łagodnie uśmiechniętą.

— Wiesz — odpowiedziała — nie dźwiłabym się żadnemu odkryciu na mojej biednej twarzy... ale żeś ty na nią potrafiła wyczuć wyraz szczęścia...

— Miałabym się omylić? przerwała gospodyni. Zamilkła Tola spuszczaając oczy.

— My panny — odezwała się po chwili — nie możemy być szczęśliwe, to nam zabroniono, — nasz stan jest ciąglem oczekiwaniem... a gdybyśmy już miały szczęście, musiałybyśmy skazać się na pozostanie z wiekiuśm panieństwem. Co do mnie — może o tyle odgadnąć szczęście, że w istocie nie myślę iść za maż i dla tego jestem spokojną... jestem zadowolona, nie żadam więcej ani inaczej.

— Więc miałam szusność?

— Tak — westchnęła Tola — umiałam się wy-rzec marzeń; żyję rzeczywistością i — jest mi znośnie.

— Ale żebyś ty nie poszła za maż? zapytała doktorowa.

— Przynajmniej bronić się będę od tego — roz-śmiała się Tola.

— Dajesz mi do myślenia — odparła na to jej-mość — masz więc jakieś drogie wspomnienie, które ci światłasza.

— Pierwszy raz słyszę cię tak usiłującą wy-spowiadać mi — odezwała się piękna panna... czybyś miała i ty dla mnie konkurenta?

Doktorowa zaczęła się śmiać. A! a! to przeciwko moim zasadom — zawołała — nikogo nie żenię i nie rozwodzę nikogo.

— Oddycham — rzekła Tola — bo przyznam ci się, że to wiekiuśm swatanie mnie świat mi obrzydzi-

wszelkich dołożyła starań, aby dworzec kolejowy nie stał po prawym brzegu rzeki w dość znacznej odległości od stolicy powiatowej, ale, ażeby go wybudowano po lewym jej brzegu w bliskości Sremu. Przedsiębiorcy zaprojektowanej kolei mają obowiązek postarać się o prawo wyłączenia dla powiatu w razie, gdyby takowy przy zakupowaniu gruntu pod koleją zmuszony był do użycia tego prawa dla usunięcia stawianych przeszkód. Drugim przedmiotem, postawionym na porządku dziennym był wniosek p. Raczyńskiego z Psarskiego, spowodowany zażaleniem, objawionem przez p. Węclewskiego z Góry, na jednym z posiedzeń agronomicznych, na samowolność, zachodzącą przy rozkładaniu ciężarów, wymaganych od dominiów na reparację dróg, którym dominia podolać nie są w stanie, ażeby rozkład ręcznych i sprzężanych robót, które dominia przy naprawie dróg wykonać winny, unormowano podług zasad sprawiedliwych. Jakoż sejmik powiatowy większością głosów ustanowił normę, na służnych zasadach opartą, której się wybrani komisarze drogowi trzymać winni przy żądaniu wykonania robót od dominiów celem naprawy dróg, a która tymczasowo na rok jeden ma obowiązywać. Skutkiem żądania p. Raczyńskiego, oświadczającego, że tygodnik powiatowy subwencjonowany z funduszu powiatowo-komunalnych nie będzie odtąd umieszczać anonsów, balamucyjnych i wzywających lud nasz do emigracji do Ameryki w sposób jak najtańszy, i że wszelkie ogłoszenia i rozporządzenia umieszczane będą w tym piśmie w obu językach krajowych. — Zwyczajne miesięczne posiedzenie członków towarzystwa przemysłowo rolniczego w tutejszym powiecie odbyło się w czwartek dnia 4 bm. w Sremie. Zgłosił się przewodniczący, p. Antoni Raczyński z Psarskiego. Sekretarz towarzystwa p. Kazimierz Węclewski z Góry odczytał protokół z przeszłego posiedzenia, który po mało znaczącym sprostowaniu przyjęto. Następnie zwał przecedzić sprawę o uchwałach, zapadłych na sejmiku powiatowym, a wywołanych wnioskami, do których postanowienia dało inicjatywę towarzystwo agronomiczne. Stan tegorocznych ożmin, a głównie kwestya, czy korzystniej jest sprzedawać wełnę praną, czy też nie praną, wywołały bardzo zajmujące i żywe rozprawy, w których członkowie obecni prawie wszyscy głos zabierali. Zgodzono się w końcu na to, że dotąd za mało jeszcze porobiono doświadczeń, by w kwestyi tej stanowczo rozstrzygnąć i że obowiązkiem jest hodujących owce, a dla gospodarstwa wiejskiego rzecz niezmiernej wagi, by celem doświadczeń do praktycznego rezultatu robić w tej mierze jak najwięcej doświadczeń. Z członków, którzy na posiedzenie nie przybyli, uniewinnił swą nieobecność piśmiennie jedynie tylko p. Pajzdarski z Jeżewa. Zwracamy uwagę członków towarzystwa, że przyszłe posiedzenie agronomiczne odbędzie się w czwartek dnia 2 maja, i że stosownie do dawniejszej uchwały, przez miesiące czerwiec, lipiec i sierpień posiedzenia odbywać się nie będą. Jest tedy bardzo pożądaną rzeczą, ażeby na posiedzenie majowe członkowie licznie się zjechali. — W końcu pozwolimy sobie wynurzyć gorące i usilne życzenie, podzielane przez wszystkich, ażeby wieść, jakoby najszanowniejszy, niezmordowany i najgorliwszy prezes towarzystwa agronomicznego śremskiego zamyslał sprzedać za wolnej ręki swoją majątność psarską i wyprowadzić się z tutejszego powiatu, nie sprawdziła się. Ubytek takiego niezmordowanego pracownika i gorliwego kierownika we wszystkich pracach

mi często siadają na pokładzie, przyglądając się dziwnym formacjom skał nadbrzeżnych. Ostro przecięte ich ściany wskazują na regularne pokłady rozmaitych ziem i minerałów: piaskowca, kamienia wapiennego i t. p., to fantastycznym rozburzeniem tychże pokładów dowodzą, jakie rewolucje i przewroty położyły na nich swe piętno. Nie rzadko całe, ogromne odłamy, skutkiem zapewne trzęsienia ziemi opadając, przecięły dolinę i stoczyły się aż do rzeki. Tutaj także ulubione jest krokodylowe siedlisko. Z południa zwykle, gdy promienie słoneczne najbardziej dopiekają, a cała ściana skalna rozgrzana zionie także spiekotą, wychodzą te olbrzymie jaszczurki połową ciała na brzeg i grzeją się na piasku, ogon, celem przedsięgo w potrzebie odwrotu zostawiając zatopiony we wodzie. Strzały, którymi ich powitałem, przerwały ich dumania i spowodowały pospieszny powrót do głębi, ale gdy się statek oddalał, widziałem znowu wizerające paszczęki nad powierzchnią wody.

Przejeżdżamy nie zatrzymując się koło ruin Antinoe, miasta, które cesarz Hadrian zbudował na pamiątkę ulubieńca swego, Antinosa, który w tym miejscu w Nilu utonął. Prawie naprzeciwko tych ruin wznoszą się liczne kominy fabryczne, to Roda, wioska ludna i względnie porządna, ale my na noc spieszymy do Siout, największego miasta w górnym Egipcie, zostawiając po drodze często zwiedzane grotty w Tell-el-Amarna.

Naprzód! naprzód! w Zentyrze i Tebach czekają nas wspanialsze widoki.

O Siout nie powiedzieliśmy się nie da nad to, że jest stolicą wyższego Egiptu, miastem dosyć znacznym, — ale jak wszystkie arabskie miasta pocieciem w nierozgmatwany labirynt ciasnych i brudnych uliczek. — Bazar ma dosyć znaczny, tutaj bowiem koncentruje się handel kości słoniowej, którą karawany z Dalfur przewożą i tutaj w pobliżu znajdują się łomy alabastru. Zwiedziłem i skały panujące nad miastem, a w ich łonie znowu nekropole. Niektóre grobowce w istocie imponujące. W jednym z nich uderzyła mnie wielkość sali wykutej w żywym kamieniu a służącej za przedsionek właściwemu grobowi. Ściany jej pokryte hieroglifami w płaskorzeźbie, posowa kamienna zachowała jeszcze ślady starożytnego pomalowania w właściwe Egiptanom a dzisiaj już drukiem rozpowszechnione desenie.

Ze Siout parą przeniosła nas na nocleg do Belianch. Nazajutrz o świcie karawana poważnych wielbłądów i rączych osiołków stanęła u brzegu, gotowa do przewiezienia nas i całego taboru żywności do odległego stąd o dwie godziny Arabat-el-Matfuneh, wioski arabskiej rozciągającej się w części na ruinach dawnego Abydos. Już sama podróż do tego słynnego w dziejach Egiptu miejsca, mocno mi zajęła. Polubiłem bardzo to kłusowanie w poprzek urodzajnej doliny Nilu, przez pola bogate pszenicznym kłosem, zamknięte dokoła jezarami się ścianami nagich skał, posiane buketami smukłych palm, z pod których cienia wizerają ciekawie szare arabskie wioski i ciekawiej jeszcze nagle brzoze gromadki dzieci o czarnych, bystro polyskujących oczach.

W domu szacha Saliba, jednoosobnego stróża wykopali Nekropoli, czekała nas gościnność, owa perła enot narodów Wschodu. Rozlokowawszy się w stancjach pierwszego piętra, których podłoga spoczywała na elastycznych belkach palmowych gęsta się pod

organicznych, dobro i rozwój powiatu na celu mających, byłoby dotkliwą szkodą dla naszego powiatu. Zostali i działają zacy mezu! i nadal pomiędzy nami, otaczającymi Cię powszechnym szacunkiem; bądź i nadal żywym przykładem dla młodych, jak obywatel wypełniać winien od kolebki do grobu obowiązki względem społeczeństwa, którego jest członkiem; nie pozbywaj się siedziby, świadczącej o owocach twój pocziwój długoletniej pracy, zabiegliwości i oszczędności!

Lwów, 5 kwietnia.

(Pogłoski o rozwiązaniu sejmiku lwowskiego. — Składki na szkołę. — Spłacy komitet lwowski. — Spłacy klub postępowy. — Teatr. — Subwencya wydziału krajowego.)

(T) Dzienniki wieńskie rozpuściły pogłoskę o bliskim rozwiązaniu sejmiku lwowskiego, a co ciekawsze, o memoryale namiestnika hr. Gołuchowskiego, wyrażającym potrzebę tego kroku. Czy sejm nasz będzie rozwiązany czy nie, o tem wiedzieć nie możemy, nieznane nam bowiem zamiary rządu dzisiejszego, ale że hr. Gołuchowski za rozwiązaniem nie przemawia i żadnego w tym względzie memoryału do Wiednia nie wysyłał, o tem mogę być pewny. Zresztą co do owego zamierzonego rozwiązania sejmiku, zwrócę uwagę, że teraz nie ma do tego ani najmniejszego powodu, ani krok taki żadnego nie miałby celu. W razie gdyby tak zwany elaborat, pomimo opozycji naszej delegacji, przeszedł przez Izbę niższą i wyższą, musiałby być w myśl wniosków komisji konstytucyjnej i prawdopodobnej uchwały Reichsratu przez sejm nasz przyjęty i inartykułowany jako część organiczna statutu krajowego. Otóż rząd mógłby się obawiać, że sejm taki na owym elaboracie opartej ugody z krajem naszym nie przyjmie i obstawać będzie przy całości swojej rezolucji. Wtedy więc, aby zapobiec takiej ewentualności, mógłby rząd sejm dzisiejszy rozwiązać w nadziei, że sejm nowy tak będzie złożony, jak p. Lasserowi i spółce będzie się podobało; wtedy więc miałoby rozwiązanie sejmiku dzisiejszego może sens jaki. Ale jaki? Czyż może rząd mieć kiedy powolniejszy sobie sejm galicyjski jak dzisiejszy? a mianowicie w sprawie ugody? Rząd może tak wpłynąć na wybory, że zastęp chłopów i świętojurów byłby liczniejszy, nie więcej, ale czyż w chwili, gdy chodzi o przyjęcie elaboratu, może rząd pragnąć powiększenia liczby największych owego elaboratu przeciwników? Myślę więc, że się pan Lasser dobrze zastanowi przedtem, nim się uda do cesarza z prośbą o rozwiązanie sejmiku naszego.

Z obowiązku winienem wspomnieć o składkach „na szkoły ludowe“, a wstyd mi zaprawdę pisać o tem, muszę bowiem znowu zapytać nasz komitet centralny, a szczególnie sławny komitet lwowski, co one robią, by spełnić obowiązek na siebie przyjęty? Gdyby rzecz sama nie była zbyt smutną i kompromitującą nas, śmiałyby się rzeczywiście trzeba z tych panów, którzy sobie tak wymowne piramidale swego niedołęstwa wystawiają świadectwo. Czy uwierzyć państwu, że owych puszek, które podług programu wszędzie gdzie to tylko jest możliwym miały być umieszczane, do których przy każdej sposobności miały być datki dobrowolne wrzucane, które pp. delegaci z takimi a takimi przeorosciami otwierali mieli i t. d., że tych puszek nawet jeszcze komitet nasz nie sprawił, a cóż dopiero mówić o urządzaniu odczytów, koncertów, teatrów, festynów i przedsięwzięciach tych różnych a różnych projektowanych środków zebrania funduszu? Tu i

każdym stopu naciskiem, rzuciłem z terasy okiem na panoramę wioski.

Wszystko co o opłakany stan wieś w niższym Egipcie powiedziałem, nie znajduje już tutaj zastosowania. Zauważyłem, że im wyżej, tym większy dobrobyt i porządek. Oto i Arabat-ed-Matfuneh, chociaż domy jej zawsze tylko z gliny ulecone, ma dziwnie schludną i wesołą postać. Domostwa nie rzadko i piętrze, ozdobione owymi charakterystycznymi wieżami mieszczącymi roje gołębi, okolone zielonościami ogrodów, pięknie odbijają na złocie tle sąsiednich skał, granicznych stupów pustyni. O planie i rozkładzie takiego arabskiego domu trudno dać wyobrażenie; dom, pod którego gościnnym dachem znaleźliśmy kilkunastu schronienie, obszarem jaki zajmuje, większym jest pewnie od wielu królewskich pałaców w Europie, ale widać zaraz, że mieszkańcy jego nie mają pojęcia o tem, co u nas w Europie potrzeba już do sztuki wyniosła, to jest o użytkowaniu najmniejszego kącali. Kilkanaście porozrzucanych podworków, porozsiewanych izb bez ładu i połączenia, tworzy to fantastyczne mieszkanko, którego budowniczy z pewnością nigdy nie słyszał o pionie ani o linii prostej. Krzywe kamienne wschody wiodą naprzeciwko drzwi haremowych zawsze zamkniętych, do izb gościnnych i do gołębników. Gołębnica to najgłębsza część arabskiego domu i najpiękniejsza, bo podczas gdy dolne ściany kryjące ludzi zatrzymały rodzimą barwę z gliny, wieże i baszty zajmowane przez gołębie przysiały się starannym pobielaniem, jak biała sukienka, co z daleka bardzo ładny sprawia widok. Wieże te najezone gałęziami wmurowanymi w ścianę a po nich trzepocą się owe miliardy gołębi, które każda arabska wioska choduje. Nie myślcie przecie, że gołąb dostawia kontyngens do kuchni Araba, jako najem za mieszkanie. Arabi nie jedzą gołębi i strzeżą ich przed łupami cudzoziemskich strzelb jak oka w głowie. Jedyny dochód, który mają z tego znieuważonego u nas przez gospodarzy ptastwa, są jego odchody, które jak nawóz do Europy sprzedają, nie potrzebując sami, dzięki mulowi nilowych wylewów zasilać sztucznie swych tanów. Każda wieża a dom arabski stosownie do zamożności właściciela posiada ich od jednej często do sześciu lub osmiu, przynosi rocznie za nawóz gołębi 1000 piastrow to jest około 100 talarów. Naturalnie, że Arab uważa tam pieniądź za czysty dochód i zdziwiłby się mocno, gdyby mu od tego kazano odcignąć to, co gołębie rocznie w ziarnie na polu wyjedzą. Ręczę, żeby się okazał deficyt, ale Arab by temu rachunkowi nie uwierzył, on kocha swoje gołębie i ma rację, bo one bardzo upiększają i ożywają widok jego wioski i są mu wiernymi towarzyszami w złej i dobrej doli.

Uraczywszy się futirem, (należnikiem arabskim) i wyborem zsiadłem mlekiem, pospieszyłem do ruin świątyni. Wyznaję otwarcie, że pomimo wielkiego do pomników egipskich entuzjazmu, wolę je oglądać po śniadaniu, niż naczeczo. Jest to może mniej poetycznie ale więcej praktycznie, a minęły już te czasy, w których poeta musiał koniecznie z obowiązku swego powołania o głodzie i chłódzie dumać na odlamkach starożytnych kolumn i drzącym od wzruszenia ołówkiem kreślić izami sycone znaki na walających się po ziemi szczątkach starożytnego posagu. Mojem zdaniem lepiej się wszystko widzi i ocenia po śniadaniu, a gdy wypadnie co napisać, to wygodniej jest tę czynność odbyć przy prozaicznym stoliku niż na odlamku korynckiego kapitełu albo na brodzie Ramzesa.

owdzie przypomni sobie ktoś czasem, że to „narod“ postanowił uwiecznić smutną stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru utworzeniem funduszu na rzecz oświaty ludowej, aby okazać jak synowie Polski boleją nad nieszczęściem ojczyzny, jak wiernymi są idei narodowej i zachowali wolą wydobycia się z głębokich przepaści, i znieśli skarbinkowi komitetu guldena; tu i owdzie jak się zbierze kółko jakie bliższych znajomych, zaproponuj ktoś czasem i zbierze parę guldenów na rzecz oświaty ludowej, tu i owdzie zawnie się jakiś delegat o gorącym sercu i zbierze między sąsiadami kilkadziesiąt albo i kilka set guldenów, ale jakaż to wszystko mizerya! Komitet lwowski nie jednak nie zrobił, nawet na taką mizeryę się nie zdobył, choć między ludnością najlepsze napotykałyby usposobienie i nie znalazłby pewnie nikogo, koby od udziału w składce wynawiał się. Ale czyż p. Bałutowski może wszystkiemu dać radę, czyż jest w stanie podolać tym przeróżnym na głowie jego spoczywającym wielkim obowiązkom publicznym? a z drugiej znowu strony czy mogłyby te sprawy publiczne postępować, gdyby się on od nich usunął? Tak silnie jesteśmy o tem przeświadczeni, że zapewne z założeniami rękami będziemy dalej czekać, aż tacy mężowie jak p. Bałutowski, p. Wierzyński, pan Dąbrowski i im podobni członkowie lwowskiego komitetu krzewienia oświaty, czas mieć będą zając się gorącą oświatą ludu naszego.

Mówiąc już o śpiącym komitecie lwowskim „oświaty ludowej“ mimowolnie nasunął mi się na myśl Wydział klubu postępowego, bo trzeba wiedzieć, że klub ten jak mnie właśnie upewniono istnieje jeszcze rzeczywiście i Wydział jego ma zamiar myśleć o wyniesieniu jakiegoś dla siebie zajęcia. Ale ps! gotów się p. Sernak, prezes klubu zbudzić, a wiadomo, że „gefährlich ist es den Leu zu wecken.“ Niech klub sobie śpi dalej. Il veut dormir sur les deux oreilles, dajmyż mu pokój i zaprawdę sen jego zgola nikomu nie szkodzi.

Wczoraj odbyło się drugie przedstawienie w teatrze naszym pod nową dyrekcyą. Grano Otella szekspirowskiego. P. Ładnowski występował z ogromnym powodzeniem w roli tytułowej. Jest to artysta prawdziwy. Całe przedstawienie wypadło pod każdym względem znakomicie. Jedynie rola Jagona (p. Dobrzański) w bardzo niewłaściwie oddaną została ręce. Spodziewać się należy, że dyrekcyja po wczorajszym doświadczeniu odda tę ważną a bardzo trudną rolę komu innemu. Dziś komedia francuzka „Nerwowa“ a prawdopodobnie jutro będzie powtórzoną. W sobotę „Halka“, w niedzielę „Zbójce“ Szylera. Na przyszły tydzień pierwszy występ p. Aspergerowej w „Szkłance wody“ Scribego. Przygotowują „Romeo i Julia“ Szekspira, „Intrygę i miłość“ Szylera, Mickiewicza „Konfederatów“, „Słowackiego“, „Baladynę“, z oper „Fausta“, „Ernaniogo“, „Verbunobile“ i t. d.

Dodam jeszcze, że Wydział krajowy, który jak wiadomo, aby ułatwić usunięcie od dyrekcyi teatru p. Miłazewskiego, powstrzymał był wypłacenie subwencji, oświadczył teraz Radzie administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej, że skoro pod nową dyrekcyą teatr będzie dobry, Wydział wypłatę subwencji znowu zaasynuje.

Praga, 5 kwietnia.

(Agitacye wyborcze.)

(Zd.) Nie podobna czémś innem rozpocząć kores-

Abydos było tem dla prawowiernych Egipcjan, czém Jeruzalem dla chrześcijańskiego świata, tu bowiem był grobowiec boga Ozirisa, który specjalnie miał sobie poruczone losy zmarłych. Tej więc okoliczności starożytni Abydoszawdzęcało swoją świętność. Mnóstwo bogatych Egipcjan, pragnąc po śmierci spocząć w pobliżu boskiej mogiły, zakupywało groby w tutejszej nekropoli i kazało zwłoki swe sprowadzić tutaj z najodleglejszych krańców rozległego państwa Faraonów. Nekropola w Abydos, w której od lat kilku pod światłem przewodnictwem Mariette-Beya odbywają się poszukiwania z bardzo znacznym skutkiem, była więc nadszyciecznie rozległą, a co dla egiptologii ważniejszą jest wiele, mieściła w obrębie swych murów groby kilkunastu dynastyi a więc kilkadziesiąt wieków. Z pod pracowitej motyki licznie zatrudnionych przy tej pracy Arabów, wyrastają więc obecnie grobowce z rozmaitych epok monarchii egipskiej, ze swemi charakterystycznymi oznakami rozróżniającymi je od siebie. Tu napotykałyśmy długie wąskie korytarze schodzące pochyło aż do śmiertelnej komnaty wyłożonej kamieniami i odkrytą płaskorzeźbami, znanymi u nas z epoki dziejów nadnilowych; tu znajdowałyśmy małe z surowej cegły budowane domki z kopułką, odkryte wewnątrz malowaniem na wapie, należące do 11tej dynastyi, tu wreszcie groby z czasów Ptolemeuszów i rzymskich Cesarzów. W każdym prawie grobowcu nauka i muzeum w Bulak hojnie znajduje zasoby. Przy tej ważności Abydos w kulcie religii Egipcjan, jasną jest rzeczą, dla czego Faraonowie na wysięgi siliły się o uświetnienie tego miejsca owymi niespożytemi świątyniami, które dzisiaj po tylu lat tysiącach oko podróżnika podziwia na wybrzeżach świętej rzeki. Z mnóstwa wspaniałych świątyni, które tu wzniosły się po większej części na chwałę Ozirisa, pozostały niestety ledwie trzy, i to jedna dosyć dobrze zachowana, druga ledwo na kilka metrów od fundamentów stercząca, trzecia kilku zaledwie kamieniami świadcząca o przybytku Ozirisa. Pierwszą z tych świątyni, dzieło wielkiego Faraona Seti I, z XIXej dynastyi, zbudowana jest z piaskowca, i temu zawiadająca swoje utrzymanie, obok niej bowiem stojąca świątynia Ramzesa II, znanego pod nazwiskiem Sezostrysa Wielkiego, zbudowana z kamienia wapiennego, padła ofiarą chciwości i wandalizmu Arabów, którzy jej mury na wapno przerobili. Z tej to ostatniej świątyni wywiezioną została do Anglii znana u czonemu światu tablica z Abydos, mieszcząca w płaskorzeźbie nazwiska Faraonów aż do Ramzesa. Drugą podobną, o wiele dokładniejszą i zupełniejszą, znalazł Mariette Bey w odkrytej przez siebie świątyni Seti I, przez co znaczenie tablicy z British muzeum znacznie upadło. Piękna ta tablica, umieszczona w korytarzu wiodącym na wschody, jest dzisiaj jednym z najcenniejszych pomników i dokumentów do dziejów egipskich. Król Seti pierwszy wraz z młodocianym synem Ramzessem przedstawiony tu w bardzo pięknej płaskorzeźbie niosący ofiary swoim poprzednikom, których szereg rozpoczyna wielkie owe, w pomroce zamierzchłych wieków tonące nazwisko fundatora monarchii egipskiej, Menesa, a kończy godło panującego Faraona. Nazwisk zawiera rzeczona tablica 76. Tablica królów znaleziona również przez Marietta w Sak-kara, kędy odkryciem grobów apisyowych tak zasłużoną okrył się sławą, różni się nieco od tablicy w Abydos, widać więc, że było we zwyczajach pojedynczych królów wybierać sobie tylko do składania im ofiar, tych ze swych poprzedników, których życie i czyny najwięcej

pondencyi, jak tylko doniesieniem o dalszym ciągu walki przedwyborczej, która też, jak łatwo pojąć można, w takim stopniu zajmuje uwagę powszechną, że prawie tylko o tym przedmiocie wszędzie toczą się rozmowy. W liście ostatnim przedstawiałem rzecz tak, że jeszcze żadne stronnictwo, ani rządowe ani nasze, nie mogło mieć pewnej nadziei powodzenia; dziś zaś, prawdę mówiąc, jestem tego zdania, że w wyborach zwyciężstwo odniesie stronnictwo niemiecko-rządowe, ma się rozumieć, że tu mówię tylko o wyborach w grupie właścicieli większych posiadłości. Pewności wprawdzie dotąd nie ma, ale jest wielkie prawdopodobieństwo, co zresztą nikogo nie powinno zadziwić, jeżeli się uważy, że stronnictwo rządowe, mając pod ręką wielki zapas środków wszelkiego rodzaju, bez wszelkich przeszkód może działać, gdy tymczasem sprawiedliwość niemiecka nam coraz więcej dokucza. Każdy starosta, prawie każdy urzędnik rządowy to agent do zbierania głosów, do nabywania dóbr na korzyść stronnictwa rządowego. Pieniądzy ci panowie nie szczędzą, bo z Wiednia i zapewne jeszcze i z Kladnady tyle mają posilku, że mogą podawać ceny bajeczne. Za lichą wieść, która rzeczywiście nie warta 60,000 złr., płać po 200,000 i więcej. Takimi środkami złowiono kilka osób niepewnych, co nie mając własnego przekonania i wielki zysk nad wszystko ceniąc, sprzedają majątki; szlachcie naszej jednak trzeba oddać słusność, że dotąd nie tylko nie sprzedali ani jedno ro majątku, lecz przeciwnie, nie żalując niczego, nabywa i skupuje, gdzie co może. Tak rzecz stoi. Być może, że my jeszcze wygramy; lecz już zaczynam powątpiewać, bo gwałt za wielki. W tych dniach dla zastraszenia pewnych koteryj puszczono pogłoskę, że sam cesarz, oddawszy pełnomocnictwo księciu Colloredo, chce wesprzeć stronnictwo niemieckie; jeżeli to prawda, to niezawodnie też przyczyniłoby się do klęski stronnictwa naszego, bo dotąd cesarz zawsze wstrzymywał się od głosowania.

Przypuściwszy, że stronnictwo rządowe wygra w tych wyborach, cóż więc nastąpi? Czy będzie to zwycięstwo rozstrzygające? czy też rozbieże się falanga naszej opozycyi prawopauistowej i narodowej? Ktoby tak sądził, znać, że zupełnie nie zna stosunków rzeczywistych. W gminach i miastach bez najmniejszego wątpienia wybrani będą delfanci, którzy czy wstąpią do sejmiku, czy nie, ale z pewnością do rajchsratu wybierać nie będą i tak znowu powtórzy się, co już dwa razy było, że naród czeski w radzie państwa nie będzie miał reprezentantów, jak było za Schmerlinga, za Giskry, za Hasnera i za Potockiego. Sprawa się przewlecze, ministerstwo Auersperga może utrzymać się jeszcze czas jakiś, ale koniec końców pójdzie sobie za poprzednikami z przekonaniem, że Austrii wiele czasu zmarnowało, popsuwszy podstawy jej bytu bodaj czy nie na zawsze.

NIEMCY.

*Berlin, 7 kwietnia. Projekt założenia uniwersytetu w Bydgoszczy, jaki się ukazał przed niejakim czasem w jednym z niemieckich pism tygodniowych, znalazł naturalnie oddźwięk w prasie nie dla tego, jakoby się poczuwano do obowiązku wynagradzania krzywd wyrządzonych księstwu przez brak szkół, brak uniwersytetu dotychczas, ale dla tego, że „przez założenie uniwersytetu w Bydgoszczy, mieście niemieckim

uwielbiali lub naśladować pragnęli. Tablica w Tebach z czasów Ramzesa różni się jeszcze tem od trzech poprzedzających, dotąd znanych, że nazwiska królów umieszczone na niej bez porządku chronologicznego, widocznie fantazyja królewska, lub artysty rzeźbiarza kierowała jej układem. Ale powróćmy do świątyni króla Seti. Nadmienię, że jest zbudowana z piaskowca, dotąd należy, że wewnątrz ściany wykładane są wapiennym kamieniem, na którego tle płaskorzeźby przesłannie odbijają. Rozkład świątyni, jedyny w architekturze egipskiej jest dotąd powodem wielu domysłów i rozterek w śród uczonych egiptologów. Podczas gdy wszystkie świątynie Egiptu poświęcone były Trojcy, złożonej z trzech bóstw zawsze w parze idących, przybytek Seti pierwszego w Abydos podzielony jest na 7 kaplic, a w każdej z nich inne czczono bóstwo. Ostatnia na lewo poświęcona jest czci samego Seti, ubóstwianego po śmierci, jak to było zwyczajem w Egipcie. Fasada o czworobocznych kolumnach kryje frontową ścianę gmachu, na której skreślone dzieje młodości Ramzesa wielkiego. Fasada ta, jako i imponujący perystyl, który się przy wejściu do świątyni przed okiem rozciąga, dodaną została przez Ramzesa do gmachu wzniesionego przez jego ojca i poprzednika. I dziwna rzecz, w tak krótkim odstępie czasu znajdowałyśmy niezmierną zmianę w układzie i wykończeniu rzeźby i to niestety zmianę na gorsze. Rzeźby w częściach świątyni wzniesionych za panowania Ramzesa są grube i niezgrabne, napisy często niedokładne i zagmatwane, podczas gdy wypukłe płaskorzeźby z czasów Seti pierwszego noszą wszystkie cechy wysokiego rozwoju sztuki, pojęć harmonii i piękna. Dalszy ciąg perystylu, już pierwotnej budowy prowadzi do owych siedmiu kaplic; za środkową kaplicą rozciąga się dalsza budowla, duża sala spoczywająca na filarach i trzy pomniejsze pomniki sanktuar od strony północnej. Część południowa tej sali nie jest jeszcze zupełnie odkopana. Tutaj wszędzie z przysmiętnością zatrzymuje się oko, chociaż rozmaistość obrazów nie wielka. Wiecznie król Seti niosący ofiary bogom. W każdej kaplicy w północnym rogu od wejścia widzimy króla odnijkającego podwoje świątyni, w dalszych obrazach trzech ścian, tegoż samego króla niosącego w dani rozmaite ofiary: tu ognie, dalej złoto, dalej jeszcze miód i żywność, szaty i klejnoty. Gdzienigdzie kolory, którymi rzeźby były pokryte dochowane jeszcze w całej świeżości i blasku a że i w starożytności świątynia ta wzbudzała podziw zwiedzających, o tem opowiadają nam napisy Greków zwiedzających o kilka wieków później te wspaniałe pomniki. Na jednym z tych napisów z bitem serca wycozytałem Haliarnas... Rzućmiem się ze drżeniem ku owym greckim głoskom; czyżby to był podpis Herodota! — Niebawem poznałem moją omyłkę, bo tylko „jakiś“ nieznany ziomek wielkiego historyka, nie umiejąc się inaczej uwiecznić, umieścił swe nazwisko na piecie bogini. I przeszedł do potomności! — Przeznaczenie całego południowego skrzydła świątyni również nie jest dotąd wyświecone; napisy w języku koptyńskim, że to część zajęli pierwsi chrześcijanie na swoje nabożeństwa i tu może kazał św. Antoni pułstelnik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

położeniem w obwodzie przeważnie polskim zadowoliłoby się z jednej strony Polaków, z drugiej zaś unikniono by niebezpieczeństw, jakiego przedstawiał muśiał uniwersytet w Poznaniu, gdzie Prymas polski stoi na czele i gdzie jest siedzisko arystokracji polskiej. Tak odzywa się wczorajsza National Ztg. w artykule wstępnym, który powtarzając mniej więcej argumenta p. W. Niemanna, przytoczone już przed kilkoma dniami przez pismo nasze wypowiada, że pora nadarza się stosowna a nią jest rocznica stulecia polskiego państwa Prus Wschodnich z państwem pruskim, do zaspokojenia potrzeb duchowych ludności, liczącej przeszło półtora miliona mieszkańców. Już dawno, mówi organ narodowo-liberalnego stronnictwa, odzywały się głosy, żądające uniwersytetu i wyższych zakładów naukowych. Głosów tych nie usłuchano, ponieważ jednym z najważniejszych powodów do odmówienia żądań była obawa, że przez założenie uniwersytetu wzmocni się polski żywioł i podnieci się więcej agitacje polskie. Dziś zaś spodziewać się możemy odpowiedzi pomyślniejszej, skoro odezwiemy się do rządu w imię interesu naszego, w imię Germanizmu. Po założeniu uniwersytetu w Bydgoszczy spodziewa się Nat. Ztg. tych samych dla literatury niemieckiej korzyści, jakie przyniosły w zeszłym wieku Zürich, Lipsk, Halle i Getynga i cieszy się już tą myślą, że za pomocą uniwersytetu bydgoskiego usadowi się na Wschodzie germanizm i powstrzymuje zapędy Słowiańszczyzny, zaznajamiając zarazem Niemców ze stosunkami rosyjskimi. Zdanie nasze co do projektu i motywów jego wypowiedzieliśmy już przy sposobności rozprawy, umieszczonej w piśmie Im deutschen Reich: tutaj to chyba tylko dodać możemy, że rząd i prasa niewyczerpaniem się okazują w wynajdywaniu środków przeciwności naszemu wynarodowieniu, że ta myśl przewodniczy im we wszystkim tak dalece, że zdawałoby się mogło, jakoby wszystkie projekta, czy one dotyczą wychowania publicznego czy administracji przeciw Polakom jedynie były wymierzone, nas tylko miały na celu. — Że dzienniki niemieckie usiłują wspierać rząd w jego nieprzyjaznych dla nas zamiarach, wspomina wspominaliśmy to już i wspominać nieomal co dzień pod tą rubryką. Dziś np. znajdujemy także i w Kreuz Ztg. korespondencję z Poznania, która mówi o wielkiej jakoby narodowej agitacji w Księstwie utrzymuje, że ruch rozpoczęty zniżając się już w skutek politycznej apatii ludu wiejskiego, postawy spokojnej duchowieństwa, które za przykładem i rozkazem idąc archiepiskopa, przeciwnie się okazuje wszelkim demonstracjom politycznym, wreszcie w skutek zachowawczego usposobienia polskiej szlachty, która z obawy przed rewolucją nieprzyjaciółką staje się agitacji. Niedawno to samo pismo oskarżało i duchowieństwo i szlachtę o nieprzyjazne względem rządu zamiary, dzisiaj te same żywioły, według niego, żądają tylko spokoju i pełne są zaufania w sprawiedliwość rządu. Ale na próżno spodziewalibyśmy się konsekwencji i znajomości stosunków naszych po Kreuz Ztg. Od niejakiego czasu jest ona nieszczypliwa nie tylko w zaczepnej przeciwko Polakom walce ale i w odpornej przeciwko wszystkim innym pismom niemieckim, które nie wyjmując nawet dzienników północznych, z bezwzględnością zaczepiają stronnictwo feodów, reprezentowane przez nią. Po wycieczkach rozmaitych, zarzutach o łączeniu się feodów z ultramontanami i Polakami, przychodzi dzisiaj nowy nieprzyjaciel Deutsche Reichs Correspondenz z nowym zarzutem. Otóż zdaniem tego pisma, o którym mówię, że jest organem wolno zachowawczego stronnictwa powstała staraniem feodów „reakcyjna kamarilla“ na dworze berlińskim, której zadaniem jest osłabić wpływ księcia Bismarcka a zdobyć sobie dawniejsze znaczenie. Deutsche R. Corr. dość ciemno o działaniach tej kamarilli się wyraża, powiada jednakowoż, że w ostatnim czasie zaszyli na dworze wypadki, które spowodowały nagły powrót księcia do Berlina. Tej wiadomości zaprzecza naturalnie Kreuz Ztg. i pełna oburzenia, mianowicie dla tego, że także inne pisma a między niemi Nord. All. Ztg. powtórzyły te wieści, zaklina się na lojalność swoją i żąda, że i ona wierzy w wielkość księcia. Dnie jednakowoż świętości minęły, zdaje się, dla stronnictwa feodalnego, które chyba tylko przyjęcie ordynacji powiatowej rozgrzeszyć może i to w tej formie, w jakiej wyszła z obrad izby poselskiej.

Przy otwarciu uniwersytetu w Strasburgu wielkie odbyły się mają uroczystości, w których nie tylko członkowie wydziałów uniwersytetów niemieckich ale i akademicy przez deputacje mają być reprezentowani. W tym celu rozmaite rozesłano zaproszenia, a jak korespondent strasburski do Pfälz. Volksztg. donosi, wszelkich władz rządowych w Strasburgu używają sposoby, ażeby mera strasburskiego nakłonić do uczestniczenia w obchodzie. Dotychczas jednakowoż starania te nie przyniosły najmniejszego skutku; mer bowiem strasburski miał wypowiedzieć, że, ponieważ tego rodzaju obchody obcy się nie mogą bez mów politycznych, któreby odnosić się musiały do wypadków ostatnich, nie chce więc być świadkiem uroczystości i przysłużyć się mowom, na które musiałby odpowiedzieć. Rozdrażnienie ztąd wielkie panuje przeciwko merowi, a to tem więcej, że mieszkańcy Alzacy i Lotaryngii oświadczyli się nie mogą dotychczas z nowym stanem rzeczy.

W skutek doświadczeń zrobionych w ostatniej wojnie postanowiono w Prusach zreorganizować artylerię. Według projektu artyleria konna ma być przyłączona do kawalerii konnej i liczyć 52 baterii więcej niż dawniej. Jest również zamiarem ministerstwa zaprowadzić zmiany tak pod względem uzbrojenia jak umundurowania wojska. Kawaleria mianowicie ma być uzbrojona w nową broń palną a pierwsze szeregi pułków kirasierskich otrzymają na wzór moskiewskich kirasierów lance. Rozpowszechniona jest także pogłoska, że dotychczasowa broń iglicowa ma uleść zmianie a nawet miejsca ustąpić innej broni palnej; czy i nowe połowe działa do użytku artylerji wprowadzone będą, jest nie wiadomo, to wszakże pewna, że bezustannie odbywają się próby już to z nowymi karabinami już to z działami.

ROSYA.

(Dokończenie.)

II.

Hamburg, 15 marca.

Że wielka część wykształconego społeczeństwa rosyjskiego żyje sobie zblizniona do Polaków, i że rząd petersburski pochodzącymi ztąd zabiegami nie karbały może gardzić, chociażby z samych względów zewnętrznej polityki, tośmy już widzieli; nawet przypuszczenie, że pewne rokowania w tej mierze już się potajemnie rozpoczęły, z powodu galicyjskiej ugody i wielkiego ruchu umysłowego, panującego dziś w całym słowiańskim świecie, — takich nawet przypuszczeń w obecnych okolicznościach bynajmniej za niepodobne do prawdy uważać nie należy. Tem bardziej atoli wątpi

pliwą jest rzeczą, czy Polacy ze swojej strony propozycję tego rodzaju usłuchają, i czy podadzą rękę do związku, który w istocie mógłby się stać niebezpiecznym dla interesu niemieckiego. Że z polskiej strony okazano może pozorną gotowość ujęcia podanej sobie dłoni i do przyjęcia z takowej koncesji w interesie sprawy narodowej, to nie dowodziło by jeszcze wiele. O ile Polacy byli każdego czasu lichymi politykami — biorąc ten wyraz we właściwym jego znaczeniu — o tyle doskonale się znają na dyplomatycznych fortelach; położenie ich tak jest ciężkie i rozpaczliwe, iż wszelkie środki uchlenia takowemu konieczne muszą być dla nich pożądanymi, z którejkolwiekby strony ulga ta przyszła miała. Atoli, istotne pojednanie polskiej narodowości z Rosyą, lub z ideą wszechsłowiańskiego państwa, dziś mniej niż kiedykolwiek jest prawdopodobnem a to z kilku powodów.

Jak wiele polska narodowość wycierpieć musiała, mianowicie ze strony Rosyi, jak przytomnem jest pamięć Polaków, że to Rosya podzielił ich kraj do skutku przywiodła i takowy koniecznością uczyniła dla dwóch drugich rozbiornych mocarstw, o tem mówić nie mamy potrzeby, jakkolwiek okoliczność ta wielkiej jest wagi dla kwestji, którą roztrząsamy. Właśnie jeśli przeszłość na boku zostawimy, a tem pilniej przypatrzmy się przyszłości, będziemy musieli przyznać, że Polacy ze swego stanowiska żadnego nie mają powodu stwierdzać własnem przyzwoleniem poddania się pod ideę państwową rosyjską, do którego to poddania się wszelka zgoda z Rosyą ostatecznie doprowadzić musiała. Że historia ostatnich lat dziewięciu nie do czego innego doprowadziła, jak tylko do tego, że Rosya widzi się obecnie w konieczności robienia koncesji i próbowania, ażeby nie zdoła pojednać się z Polakami; to dowodzi — według polskiego sposobu widzenia — bezskuteczności niezmierznych wysiłków Rosyi w celu wytepienia ich narodowości. Pomimo zaprowadzenia języka rosyjskiego w „nadwiślańskich guberniach“ i organizacyi kraju na sposób rosyjski, pomimo zmarnowania milionów na korzyść rosyjskiej kościelnej propagandy, „gubernie“ te pozostały i są dziś tak polskimi i rzymskokatolickimi, jak były nieimi przed nieszczęsnem powstaniem 1863 r.; dość zmyć rządowy tylko pokost, a znajdziemy znowu ciało dawnej Polski, żadnej nie uległe zmianie. Co więcej! W tak zwanem Królestwie narodowość polska liczy dziś jednego mniej nieprzyjaciela, aniżeli w 1863 roku. Wówczas Rosya mogła rachować na uciśniony stan włościański, z utęsknieniem oczekujący wyzwolenia swego, a przekonany, iż mu takowe od rządu petersburskiego, nie zaś od własnych rodaków przyjdzie. — Ta ostatnia, jaka była w ręku Rosyi karta decydująca, ta kozera — już wydana: Rosya nie ma już nic więcej do dania polskiemu włościaninowi.

Tych skarbow wyższej kultury, które stanowią siłę Prus w Księstwie Poznańskim nie może Rosya ofiarować polskim poddanym swoim, a to z przyczyny, że sama skarbow tych nie posiada. Pola i łaki, oto wszystko, czem rząd petersburski mógł rozrządzać, a te są już w ręku włościan. Najwięcej, jeśli dzisiaj żyjące pokolenie poczuwa się do obowiązku pewnej wdzięczności względem dawcy; pokolenie następne niechybnie o nim zapomni. Niezręczności i zła wiara, jakie cechowały rosyjskich biurokratów przy regulowaniu stosunków ziemiańskich w Polsce, zaprawiły gorczyzłą o ile tylko można było, radość włościanów z otrzymanych darów rządu. Wdzięczność jest w również małym stopniu przymiotem włościan, jak i ludzi innego stanu, a gwałty, którym ulega w ojczyźnie jego, duchowieństwo katolickie, również go rozjątrzyły jak mieszkańców miast i szlachcica nad brzegami Wisły. Nigdzie to wszystko nie jest tak dotkliwie znane, nigdzie z tego stanu rzeczy więcej sowitych nie umiemy ciągnąć korzyści, jak w zastępach szlachty polskiej i duchowieństwa. Tam już dawno rachunek zrobiony, a treść jego taka: wpływ Rosyi na lud wiejski złamany, odkał lud ten żadnych więcej materyalnych z jej ręki korzyści oczekiwać nie może; trzeba tylko wyczekać, aż podrośnie nowe pokolenie, z młodu już wolności używające, aby zatrzeć w umyśle ludu tradycyjną nieważkę ku szlachcie i powołać go do broni przeciwko schizmatykom Moskalom.

Druga, co najmniej, tyleż ciężką przeszkodą ku porozumieniu się i pojednaniu Polaków z Rosyanami, stanowi kwestja litewska, to odwieczne źródło nienawiści dzielące dwa najpotężniejsze szczepy słowiańskie. Kraj obszerniejszy i ściślej zaludniony aniżeli właściwa Polska (rachując w to Poznańskie i Zachodnią Galicyę) zalega przestrzeń od Niemna aż za Dniepr, aż ku brąmom „świętego Kijowa“, kraj, o którym nikt powiedzieć nie może, czy jest rosyjskim, czy polskim; do którego oba szczepy nie bez pewnej zasady roszczą sobie prawa: Litwa, Białoruś, Ukraina (dzisiejsze gubernie: Wileńska, Kowieńska, Grodzieńska, Mińska, Mohilewska, Witebska, Wolyńska, Podolska, jako też części Kijowskiej, Czernihowskiej i Smoleńskiej). Mieszkające tu plemiona litewskie, żmudzkie, małopolskie i białoruskie, holdowały niegdyś księztwom rosyjskim i modliły się do świętych grecko-prawowiernej cerkwi. Atoli przeszłość ta zapomniana oddawna i zupełnie; żadne usiłowania rządu petersburskiego nie zdołały do życia jej przywrócić. Od XIV wieku, Polacy i katolicy byli panami Litwy i Ukrainy; miasta kraju tego są polskie, polską jest szlachta, duchowieństwo, uczeni, wszystkie w ogóle pierwiastki odgrywające pewną rolę w życiu publicznem, wszystko w tym kraju jest polskie, cokolwiek rości sobie prawo do oświaty i cywilizacji. Część pewna ludu wiejskiego została wierna kościołowi greckiemu; większość należy do grecko-katolickiego, unickiego kościoła, który, bądź co bądź, zawsze ma barwę rzymską; Litwin i Żmudzini, krom nielicznych wyjątków, są w ogólności katolikami. Z dawien dawna, w Litwie, poczucie polskości żywsze jest aniżeli w samej Polsce; Litwin nie zna gorętszego pragnienia nad chęć połączenia się znowu z tym krajem, który nawykł czcić jako kolebkę cywilizacji całego wschodu Europy. Tak w 1830, jak i w 1863 r. warszawskie insurekcje poprzedzone były przez petycyje szlachty litewskiej i białoruskiej domagające się połączenia napowrót z Królestwem, i właśnie te petycye dopomogły do rozszerzenia powstania. Od tego związku odstąpić, mieszkańcy Królestwa kongresowego nie są w możności; wyrzec się Litwy, jest to — podług polskiego sposobu widzenia — zdradzić samą polską sprawę. I gdyby Wielkopole nie chcieli nawet zrzec się praw do tego kraju, nie mogliby tego skutecznie, albowiem naciskałaby na nich dokoła nieprzerwanem pasmem ludność polska, i ostatecznie wciągnęła by ich w swój odmet. Z drugiej strony, Rosya nie może zaniechać i nie zaniecha nigdy dobrowolnie fikcyi, jakoby Litwa i Ukraina były staroruskie kraje; durne, potężne mocarstwo pierwszego rzędu, nie podobna aby kiedykolwiek przyznało, że pokonani mocniejsi są od zwycięzców, i że polska kultura wyższa jest aniżeli rosyjska. Dla mi-

łości Litwy, Katarzyna II. przyprowadziła Polskę o utratę bytu: za Litwę stoczone były boje 1830 i 1863 r.; wyrzec się Litwy, znaczyłoby tyleż — podług rosyjskiego sposobu widzenia — co zadać kłam rosyjskiej historii dwóch ostatnich wieków. Nie podobna przewidzieć końca tego sporu; o polubownem rozwiązaniu kwestji, o politycznem ustąpieniu kraju pogranicznego tak wielkiej wagi, ani myśleć. Jak daleko dziś żyjące pokolenie widzieć może, jest przeznaczeniem Litwy na długie jeszcze czasy, być szkopułem, o który wszelkie acz najusilniejsze próby pojednania Polski z Rosyą konieczne rozbić się muszą.

Czyż potrzeba jeszcze, ciągnąć rzecz dalej i o tem wspomnieć, że odkał historia polska istnieje, zawsze w tym kraju stronnictwa skrajne nad umiarkowaniami górę braly? Na polskiej ziemi, umiarkowanie i względ na istoty stan rzeczy uchodzą za dawien dawna za świadectwo słabości charakteru i oziębłego serca. Gdyby dziś jedno z liczących polskich stronnictw zechciało przyjść do pokoju z Rosyą — jutro już by się ujrzało przesłgnięciem przez inne stronnictwo, dla którego igraszką by było zdyskredytować usposobienie umiarkowanych do zgody, głosząc je za zdradę świętej sprawy ojczyści, i porwać za sobą nie rozumujące masy — mniejsza o to dokąd! — „Peterb. Birz. Wiadomości“ mogą mieć zupełną słusność twierdząc (p. wyżej I.) iż nie ogół, a tylko pewna część polskiego narodu jest stanowczo nieprzyjazna względem Rosyi. Właśnie do tej części narodu wchodzi najbardziej wpływowo i inteligentne warstwy całego narodu, warstwy dźwigające w swym ręku losy niebezpiecznego kraju tego.

Od niebezpieczeństwa sojuszu Rosyi z Polską, Niemcy i Austriacy długo jeszcze będą wolni — postarala się o to sowiec historia ostatnich lat dziewięciu.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 6 kwietnia. Praga i Peszt, to dwa punkta, ku którym skierowana jest ogólna uwaga. To wszystko, co nie dotyczy się Czech i Węgier podrzędne ma tylko znaczenie i słuszne, tak tu bowiem jak i tam toczą się sprawy, które silny mogą wywrzeć wpływ na dalsze losy austriacko-węgierskiej monarchii.

W Czechach stronnictwo rządowe coraz silniej sięiera się ze stronnictwem narodowem, a choć organa niemieckie nie przestają już naprzd wołać, że zwycięstwo po ich będzie stronie, wiele jednakowo bardzo zatem przemawia, że Czechi cieszyć się będą wygraną. Rząd nie dość, że konfiskuje dzienniki narodowe, ale zakazał sprzedaży pojedynczych numerów, chcąc tym sposobem przeszkodzić ich agitacji. Duchowieństwo idzie ręką w rękę z narodem. Arcybiskup praski wydał rozporządzenie, aby od niedzieli począwszy odbywały się modlitwy na intencyę szczęśliwych wyborów, przyczem ma być śpiewana pieśń do św. Wacława. O pieśń tę ogromnie gniewają się Niemcy, w niej to bowiem znajduje się wiersz: „Uwolnij nas od najazdu niemieckiego.“ — Dzienniki niemieckie dopominają się, aby rząd zakazał śpiewania „podobnych bluźnierstw“ (1).

We Węgrzech ogólny interes zwraca się ku kwestji zamknięcia parlamentu i zwołania nowego na podstawie dawniejszej z r. 1848 ustawy wyborczej nowego parlamentu. Co się tyczy dnia zamknięcia sesji parlamentarnej, to Pester Lloyd pisze, iż w tej mierze krąży po dziennikach najrozmaitsze wiadomości.

O rozwiązaniu sejmiku nie było wcale mowy, roztrząsano tylko, czy w obec niegodnej komedji lewicy nie należałoby zamknąć parlamentu w jak najkrótszym czasie. Postanowiono zamknąć go 16 lub 17 b. m. Doniesienie Ellenöra, że sesya zamknięta zostanie uroczystą mową tronową, jest prawdziwem.

Co się tyczy zebrania się nowej sesji parlamentarnej, to w tym względzie nie jeszcze nie da się powiedzieć stanowczego. Według dawniejszego zwyczaju ruch wyborczy rozpoczyna się ze zwołaniem wydziałów komitetowych, co nastąpi 24 b. m. Czynności komitetowe ukończą się najwcześniejsz dnia 30 b. m. Konkrypce wyborów może nastąpić dopiero w 21 dni od zamknięcia wydziałów komitetowych i potrwa znowu dni 14, a przeto do 4 czerwca. Konkrypcyjne wydziały oddają następnie listy wyborcze centralnemu wydziałowi, który po upływie jednego tygodnia rozpocznie posiedzenia, poczem przez dni 8 arkusz konkrypcyjny musi być wystawionym na widok publiczny. Reklamacye trwają cały tydzień, poczem pozostawion być musi 15dniowy termin dla tych, którzy będą chcieli apelować przeciw odrzuconym reklamacyom. Wybory w ten sposób nie rozpoczyna się pierw jak w połowie czerwca, poczem wkrótce zwołaną będzie Izba.

FRANCYA.

* Paryż, 5 kwietnia. Do najważniejszych spraw chwili obecnej we Francji należą bezwzględnie układy o zapłaceniu reszty kontrybucyi wojennej i wyprowadzenie z ziem francuzkich wojska pruskiego. Układy w tej mierze toczą się między obudwoma rządami i nie długo powzięta będzie tutaj ostateczna decyzja. Ze strony francuzkiej delegowani są do tej sprawy pp. Gautant, Biron i Declercq, którzy doprowadzili do skutku traktat frankfurcki. Rezultat subskrypcji narodowej mający pokryć kontrybucyę trzech miliardów dotychczas nie jest nader pomyślny. Zebrano dotąd około 60 milionów franków.

Sesye rad jeneralnych już rozpoczęły się po niektórych departamentach, jak w Ardenach, w departamencie Loire i w innych, a to z pominięciem wszelkich ceremonialnych uroczystości, jakie w podobnych razach zwykły towarzyszyć otwarciu.

Ponieważ p. Goulard ostatecznie miał się zdecydować objąć tekę skarbowości, przeto rząd francuzki korzystając z feryi Zgromadzenia narodowego ogląda się za ministrem handlu i rolnictwa. Między wieloma kandydatami wymieniani są pp. Ancel, Vilet, Benoist, d'Azy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa atoli rząd nie zgodzi się na żadnego z tutaj wymienionych, lecz rozpocznie układy w tym względzie z p. Tisserieux de Bort deputowanym z Haut-Vienne, znanym ze swych niepospolitych zdolności w kwestjach handlowych, a przystem tych samych przekonani co i p. Goulard.

Minister sprawiedliwości wydał niedawno okólnik, według którego ci mieszkańcy Alzacy i Lotaryngi, co chcą nadal zatrzymać swą narodowość francuzką, mają w tej mierze na piśmie złożyć dotyczące oświadczenie. Oświadczenie to jest na mocy dotychczasowego traktatu frankfurckiego niezbędnem nawet dla tych Alzaco-Lotaryngczyków, którzy nie mieszkają w swym ojczystym kraju. Małoletni czynią to za wiedzą opiekunów, żony za wiedzą swych mężów. Zaniedbanie złożenia takiej deklaracyi pociąga za sobą ten rezultat, że wszyscy urodzeni na ziemi przyłączonej w skutek ostatniej

wojny do państwa niemieckiego stają się poddanyami tego ostatniego. Nawet żołnierze i żeglarze z Alzacy i Lotaryngii są obowiązani, jeśli chcą i nadal pozostać poddanyami francuzkami, złożyć podobne oświadczenie. Osiedleni w Alzacy lub Lotaryngii winni dopełnić tego przed urzędem upoważnionym do przyjmowania oświadczeń a to z uwzględnieniem przepisanych w tym celu formalności; mieszkający zaś w innych częściach Francji przed merem tej gminy, w której się osiedlili.

Komisyja zajmująca się francuzko-niemiecką konwencyą pocztową zbiera się na ponowne obrady dnia 23 b. m. a ponieważ uporała się już z pierwszymi 13 artykułami, przeto prace nad resztą artykułami nie wiele zabiorą czasu, tak, że Izba będzie w możności orzeknąć swe postanowienie 29 lub 30 kwietnia, a rezultat wiadomy być może w Berlinie już 1 maja.

Cor. Havas tak opowiada o stosunkach w Algierze: „Urzędowa wiadomość w Moniteur d'Algierie zawiadomiła, że Zgromadzenie narodowe na posiedzeniu 28 marca przyjęło jednogłośnie budżet kolonii. Dziwiono się tutaj nie mało, że żaden z reprezentantów kolonii nie korzystał z tej sposobności, aby zainterpelować rząd o nieprzeprowadzenie dekretów i ustaw z roku zeszłego dotyczących, przesiedlania się mieszkańców z Alzacy i Lotaryngii. Położenie tych mieszkańców jest coraz gorszem a może być jeszcze krytyczniejszem, jeżeli rząd nie ucieknie się do środków wyjątkowych i nie nada im ziem, na których mogliby się osiedlić. Rząd upiera się przystem, aby nowych kolonistów przenieść do Kabylii, ogniska ostatniego powstania. Do tego rząd ma wiele powodów, a między innymi i ten, iż podzielone posiadłości dóbr skarbowych położone są w gorących płaszczyznach, oddziaływających zabójczo na zdrowie mieszkańców północy i dla tego zamierza ich przesiedlić w zasekwestrowane buntowniczym plemionem okolicie. Ponieważ jednakże ustawa pozwala dotkniętym sekwestrem wnieść przeciw zajęciu zażalenie, przeto rząd młoby tylko z zastrzeżeniem środków wyjątkowych objąć w wyłączne posiadanie przynajmniej część sekwestrem obłożonych posiadłości.“

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Madryt, 6 kwietnia. Wybory już ukończone. Podług nadeszłych doniesień wypadła większość 90 do 100 deputowanych na korzyść rządu; radykalisci liczą około 40, karlisti około 70 głosów. Koalicya zwyciężyła w Madrycie, Barcelonie i Saragossie, rząd zaś w Sewilli, Maladze, Kadyksie i Xeres zupełnie, w Walencji i Granadzie częściowo.

Hamburg, 7 kwietnia. Telegram z Meksyku donosi do Boersenhalle, że wojska rządowe zajęły Durango i Maratlan. W Yucatan wybuchła rewolucya.

Baden-Baden, 7 kwietnia. Królowa angielska odjechała wczoraj o 2 g. 30 min. po południu pociągiem nadzwyczajnym i uda się przez Strassburg i Cherbun napowrót do Anglii.

Paryż, 7 kwietnia. Redaktor dziennika Radical Mottu został za fałszywe bankructwo i przeniewierzenie przez sąd policyi poprawczej na 2 lata więzienia i 50 fr. grzywny skazany.

Ateny, 6 kwietnia. Król zagaił dziś posiedzenie sejmiku osobiste. Mowa tronowa kładzie nacisk na przyjazne stosunki Grecji ze sąsiednimi państwami i na spokój publiczny, nie zakłócony mimo, że podczas wyborów ogólne panowało wzburzenie. Książę Fryderyk Karol już ztąd odjechał.

Wiec w Kwilezu

dnia 8 kwietnia 1872.

Kwilez, wieś na dawnym trakcie poznańsko-berlińskim, pomiędzy Pniewami a Kamioną, od wieków już w ręku zamożnej rodziny hr. Kwileckich — zkad i nazwisko swe wioda — dzisiaj własnością potomka starego szczepu hr. Arsena Kwileckiego, w najpiękniejszej leży Wielk. Księstwa okolicy. Sam Kwilez, Górczyn, Góraj, a Chalin to już chyba Szwajcaryja naszego Księstwa nazwać bez przesady należało. Ostatni to kraniec dzielący nas od Brandenburskiej granicy, a nie wiele tal temu jak i najskrajniejsze kończyny tej okolicy w polskim znajdowały się ręku, bo bodaj tal kilkanaście jak Góraj, Wierzbno, Dlusko i Przytocznia w niemieckie przeszły ręce.

Ten to piękny Kwilez w dniu 8 b. m. po południu rzadki przedstawiał widok. Przed miejscową traktjernią mnóstwo zebrało się ludu i mieszczan z okolicznych miasteczek, a liczne powózki i bryczki coraz to nowych przywoziły gości. Krótko po czwartej godzinie zaczęto cisnąć się do niezbyt wielkiej salki w traktjerni, reszta i to przezważnie większa liczba przybyłych pozostać musiała pod gołem niebem u progu domu. Powodem tego zebrania był wiec na dzień ten zwołany do Kwileza, który zgromadził około 700 kmiaci i mieszczan. Wszystkie folwarki rozległej majętności Kwileza, jako i wieś: Serówek, Chrzypsko, Mościewo, Niemierzewo, Konin, Chelnów, Lewice, Wasowo, Zatom, Bolewice, miasta Lwówek, Pniewy, Kamionna, Sieraków licznie były reprezentowane. Uwiadomiona władza policyjna przysłała na miejsce komisarza obwodowego i p. Wolffa, tłumacza sądowego z Międzychoda, przysłał podobno przez radcę ziemiańskiego, kilku żandarów strzeżło bezpotrzebnie we wsi porządku, bo ten ani na chwilę zakłóconym nie został.

Około w pół do piątej z południa zagaił wiec p. Osłowski mniej więcej w tych słowach:

Kilku obecnych tu panów za porozumieniem się z dalszemi okolicami ośmielnił się na dzień dzisiejszy zaprosić nas ponownie na wiec. Polecono mi, abym objaśnił was o celu dzisiejszego zgromadzenia. Zebrałiśmy się na to, panowie, ażeby po naradzie uchwały publicznej oświadczenie, odpierające zarzuty uczynione przez ks. Bismarcka, jakoby szlachta i księza agitowali i podburzali lud przeciw rządowi, jakoby posłowie nasi w sejmie zasiadający domagali się rzeczy, o których my ani myślimy, ani ich żądamy.

Dla tego radzę, aby idąc za przykładem innych już powiatów, publicznie zaprotęstować na wiecu dzisiejszym i nawet koniecznym naszym jest obowiązkiem jawnie i otwarcie zaprzeczyć twierdzeniom ks. Bismarcka i to właśnie przez tych, co to nie są ani szlachta, ani księżni, ale stanowią, jak my tu sobie pochlebnie możemy, jądro społeczności naszej, co od pracy na wiec przychodzi. — Następnie przeczytał p. Osłowski zgromadzonemu publiczne oświadczenie i adres do posłów polskich w Berlinie, według tekstu drukowane-

go w Nrze 49 pisma naszego i celem rozpoczęcia dyskusji wczwał do oboru przewodniczącego.

Dr. Szymański co właśnie w tę chwilę przybył, na przewodniczącego jednogłośnie okrzyknięty, zabrał głos i w długiej dobrze wypowiedzianej mowie, dowodził potrzeby i celu wieców, wywiódł genezę nowego prawa o nadzorze szkół, wyluszczył znaczenie szkoły i w ogóle oświaty i gorącymi słowami zachęcał do stania silnie przy sztandarze narodowym i bronięcia chociażby ostatkiem sił, zawsze atoli na legalnej drodze ojczystego tak drogiego wszystkim języka. W końcu raz jeszcze objaśnił znaczenie odczytanego już publicznego oświadczenia i adresu do posłów i podał obadwa pod głosowanie. Jednogłośnie „przyjmujemy” przyjęto obojczy uchwały.

Tu zaznaczyć wypada, że już podczas mowy dr. Szymańskiego dały się słyszeć głosy, aby wyjść pod gołe niebo i dać sposobność wszystkim uczestniczącym w zebraniu, bo trzy razy prawie tyle ludu, co w sali, stoi przed drzwiami gościnną. Dr. Szymański zwrócił uwagę, że inne są prawa dla wieców pod gołym niebem, a inne dla zebrania wśród czterech ścian, nie pozostanie nie innego, jak aby zgromadzeni w sali udzielili nieobecnym wszystkim tu zapadłych uchwał i postanowień.

Po jednogłośnie przyjęciu przez zgromadzonych publicznych oświadczenia i adresu do posłów, przystąpiono do narady, jakby najlepiej zebrać pod nie jak największą podpisów. Zgodzono się na to, aby w każdej gminie wyznaczyć zaufanego człowieka, któryby w przeciągu dni 10 zebrał podpisy i nadesłał na ręce p. Osłowskiego w Kwieczu który się wysła w miejsce ich przeznaczenia. Po podaniu odpowiednich nazwisk gmin, wniósł p. Smigowski obywatel z Siemakowa, aby zrobić składkę na oświatę. — Wniosek przyjęto przychylnie, a pan Smigowski obszedłszy z czapka do kola, zebrał 6 tal. 10 sgr. Na tym zakończył się wiec w Kwieczu.

Wiec ten, podobnie jak i wszystkie poprzednie, odbył się w należytym porządku a wszyscy zgromadzeni skwapliwie, że tak powiemy, chwytali słowa mówców i energicznie im przytakiwali. Widocznym było, że słowa te są odbiciem ich gorących przekonań, których z całych sił swych bronić nie przestają. Przypomnieli nam prztem zaznaczyć, że ów niefortunny adres do ks. kanclerza, nie tylko nie był na wiecu rzeczonym poruszoną, lecz owszem, nim wiec został zagajony, wyraźnie się przeciw podawaniu adresu do ks. Bismarcka zastrzeżono. Tym więc sposobem, najważniejszy punkt sporu pomiędzy nami a Orędownikami zatwierdzony został i nigdy też, przekonani że Orędownik, podobnie jak i my, mając jedynie dobro ogólne na celu, nie wątpiliśmy, że zgoda wszędzie i zawsze, a zwłaszcza w naszych stosunkach tyle pożądana, nastąpi. Wprawdzie nie godzimy się jeszcze i dziś na podawanie adresu do posłów naszych, z przyczyn jakie już niejednokrotnie wyluszczyliśmy, ze względu jednak, że to kwestia niezasadnicza a więc nie takiej ważności, jak adres do księcia Bismarcka, nie może więc wywoływać pomiędzy nami rozdrożenia, tym więcej, że mamy nadzieję, iż i w tym względzie Orędownik od popierania podawania adresu do posłów naszych odstąpi i jedynie popierać będzie uchwale na wiecach oświadczeń i rezolucji, co uważamy za jak najzupełniej dostateczne. W każdym razie, odczytanie przez nas, że lud nasz, o czym wreszcie nie wątpiliśmy, posiada świadomość obowiązków obywatelskich, i że dalej prowadzone wiecy tylko korzystać ogólną przyniesie mogą; dla tego też, tak jak poprzednio tak i obecnie, jesteśmy za zwoływaniem ich i prowadzeniem ich w taki sposób, jak to już w piśmie naszym wypowiedzieliśmy. A chwilę ku temu każdą uważamy za odpowiednią — a dzisiejszą tem odpowiedniejszą o ile nacisk przeciw nam germanizmu jest silniejszy. Półki czas, należy wszystkich budzić do obrony zagrożonych naszych najświętszych interesów.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 8 kwietnia. Telegram Times'a donosi, że 3 kwietnia tak silne było trzęsienie ziemi w Antyochii, iż 1500 ludzi przyprawiło o śmierć i połowę miasta zburzyło.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań, 8 kwietnia.** Donoszą nam w tej chwili z Śrenu, iż w dniu wczorajszym, lotem błyskawicy rozbiegła się tam wiadomość, że z polecenia wyższego, został przez tamtejszy urząd ziemski zakomunikowany ojcom Jezuitom rozkaz, aby wszyscy cudzoziemcy należący do konwentu bądź to klerycy, bądź księża, wynieśli się ze Śrenu i w ogóle z całego państwa pruskiego w przeciągu sześciu tygodni. W skutek tego rozkazu blisko trzydziestu członków tego zakonu opuści dotychczasowe miejsce swego pobytu. Pozostanie jeszcze w rzezonym klasztorze kilku członków, którzy są poddani pruskimi.

* **Dnia 1 kwietnia** zmarł w Tybindzie znakomity botanik nowocześniejszy profesor tamtejszego uniwersytetu Hugon Mohl brat ministra publicysty i profesora uniwersytetu heidelberskiego Roberta Mohla.

* **Dr. Zimmermann**, prof. uniwersytetu wiedeńskiego, przygotowuje podobno, jak Świt donosi, głębokie studium w języku niemieckim o „Irydionie” Z. Krasnińskiego.

* **W zeszłym roku** rządca Makomacki z Pluskowes pod Chelmą zastrzelił owce. Makomacki podobno myślał i jest sełgany przez władze. Pobudką do czynu tak szkaradnego miało być ujęcie się owego owce za obitym niebezpieczeństwem przez Makomackiego synem swym. Makomacki pomimo polskiego nazwiska swego jest już na wskroś ucywilizowany. (Gaz. Toruń.)

* **Ciągnięcie czwartej klasy** pruskiej loteryi państwowej rozpoczęło się 16 kwietnia.

* **Inspektorem szkoły** w Wieleniu w miejscu dotychczasowego administratora parafii ks. Kruski mianował radca ziemski hydroski v. Young, jego wikaryusza ks. Wenzel.

* **Z Inowrocławia** donoszą, że wprowadzenie w bieg salin tamtejszych lada chwila nastąpi. Na gruncie p. Pielke zaniechano dalszego wiercenia z powodu, że w tym miejscu najpierw saliny otwarte zostaną. Za 16,000 tal. nabyto 40 móg ziem należących do Rombina, od pana radcy sprawiedliwości Kessler i postawiono tam szope. Robotników zwieść mają z Hali, Strassfurtu i Schoenbeck. Z powodu niedostatków wody w miejscu, sprowadzać się ją będzie przez wodociąg z Broniewickiego jeziora. Dalsze wiercenie odbywać się będzie przez toruński żwirówce, gdzie już około 200 stóp głęboko sól się znajduje. Celem przyspieszenia robót ma być w krótkim czasie ustawionych kilka maszyn parowych. Około jednej czwartej

mili od Inowrocławia przy drodze ku Morąbnu, odkryto najpóźniej węgla ziemny brunatny w głębokości 100 stóp pod powierzchnią ziemi. Nad żwirówką ku Toruniowi odkryto kruszec żelaza dobrej jakości i wapno, do którego wypalania kupiec p. Levy w tym roku jeszcze chce wystawić piec.

* **Władysław Golembowski** publicysta polski ogłasza z Pesztu odezwę do przebywających w Węgrzech Polaków, aby spieszyli z składkami na szkoły ludowe.

* **W Kościele** znanym przy stawianiu nowego budynku na gruncie oberzasty Hejdrowskiego, kłkkańcie dobrze zachowanych urn.

* **Studentki medycyny** w Edinburgu oskarżyły u radu senat akademicki i kanclerza uniwersytetu, że im odmawia całkowitych praw przysługujących studentom płci żeńskiej. Chęć przez to uzyskać wzbronione im dotąd prawo doktoryzowania się.

* **Manuskrypt Kosmosu** wiekopomnego dzieła Aleksandra Humboldta, w pięciu futealach w ozdobnym pudle pod szezelem zamkniętym, znajduje się od roku 1869 w królewskiej bibliotece w Berlinie. Manuskrypt pisany jest łacińskimi głoskami — takich glosek używali zawsze obydwa bracia Humboldt — na wielkich ćwiartkach, zapisanych tylko po jednej stronie. Pismo piękne, ale niewygodne do czytania, że Humboldt uprosił sobie bibliotekarza profesora dra Buschmanna, który odczytywał, poprawiał i przepisywał do druku piękne Humboldta hieroglify. Całe wydanie Kosmosu zawdzięcza wiele pracy i zachodu dra Buschmanna, do którego odnosi się odzwane słowa samego autora na ostatniej ćwiartce manuskryptu: „Ich bedauere Sie.“ Na ostatnich ćwiartkach manuskryptu znajdują się bardzo ważne kolumny pisma. Humboldt pisał w ostatnim czasie nadzwyczaj krzywo, tak że mu wszystkie linie wbiegały ku górze, chcąc więc oszczędzić pracy swemu pomocnikowi, uciekł się do pisma jak najkrótszych wierszy. W ogóle widać na ostatnich ćwiartkach manuskryptu popiech i niejaką obawę autora, aby mógł dzieło swe dokończyć. To też ostatnie słowa tekstu Kosmosu powtórzone w pospiechu pięć razy nawet. Pod ostatnim zdaniem manuskryptu umieścił Humboldt własnoręcznie: „finis.“

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 9 kwietnia Maryi Egipczyanki; w kalendarzu słowiańskim Dobroślawy.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 20, zachód o godzinie 6 minut 45. — Długość dnia 13 godzin 13 minut.

Dnia 9 kwietnia 1241 klęska Polaków pod Ligniem. — 1570 sejm w Sandomierzu uchwał wołosność wyznał. — 1606 zjazd w Steyery rozkoszan. — 1793 oświadczenie drugiego rozbioru Polski. — 1831 Dwernicki wkrocza na Wołyń.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 8 kwietnia. Mowa tronowa podnosi, że reichstag zajmie się nasamprzód rozpoczęciem w zeszłym roku uregulowaniem prawnym i rozwojem wspólnych instytucji państwa. Projekt do prawa o urządzeniu i prawach Izby obrachunkowej ma ostatecznie uregulować kontrolowanie i używanie dochodów państwa. Przedłożonym będzie karny kodeks wojskowy, celem dojścia do jednolitości co się tyczy instytucji wojskowych na polu prawa karnego. Projekt do uregulowania stosunków urzędniczych państwa, przedłożoną już przedtem reichstagowi do ocenienia, przedłożonym będzie ponownie w nowej formie. Mowa tronowa zapowiada dalsze projekty do praw noszące podatki od okowity. W budżecie na rok 1873 dochody z wspólnych podatków konsumpcyjnych i przewyżki z administracji pocztowej wyżej były liczone tak, że pomimo różnorodnych większych potrzeb zmniejszenia dodatków matrikularnych spodziewać się należy.

Dodatkowa pożyczka na r. 1872 ma dać środki do urządzenia statystycznego urzędu. Administracja z r. 1871 wykazała znaczne finansowe pożyczki przy podatkach i administracji pocztowej. Będzie przedłożonym projekt do ich użycia i prawnego uregulowania, jako i projekt do użycia i rozdzielenia francuskiej kontrybucji wojennej. Zda się również rachunek z wydatków spowodowanych wojną z Francją. Mowa tronowa zapowiada dalej projekt do traktatu handlowego i nawigacyjnego z Portugalią, konsularną konwencją z północną Ameryką, traktat pocztowy z Francją. Podnoszenie podatków i utwierdzenie stosunków w Alzacji i Lotaryngii w zadowalniający odbywają się sposób. Szkody spowodowane wojną nikną powoli łagodzone środkami zaradczymi państwa. Położono podstawę do niemieckiej administracji, wymiar sprawiedliwości jest zapewnionym a uniwersytet w Strassburgu z 1 majem wejdzie w życie. Na nadzwyczajne nakłady celem połączenia z uniwersytetem naukowych instytucji należy na pomoc cesarstwa. Przegląd dotąd ogłoszonych praw i uchwał, jako i bieg administracji przedłożonemu będą reichstagowi. Mowa tronowa kończy temi słowy: Podzielenie zadowolenie, którym cieszą się rządy, patrząc na rezultaty pierwszego roku nowo ukonstytuowanego niemieckiego cesarstwa i z tem większym zaufaniem przystąpić do wewnętrznych urządzeń dalszego państwowo-narodowego rozwoju.

Z tem zadowoleniem przyjmie zapewnienie, że udało się polityce cesarza wyzyskać i wzmoocnić zaufanie u wszystkich państw ościennych, i że potęgą, do jakiej doszły przez zjednoczenie się w cesarstwo, nie tylko ojczyznę silnym jest puklerzem, ale nadto Europie daje wielką gwarancję pokoju.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

8 kwietnia.

BAZAR. Hr. Bniński z Samostrzela, Wychrański z Litwy, Zalewski z Król. Polskiego, Hulewicz z synem z Młodziejewic.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Swinarski z Mosiny, Patrzykowski z Łopienia, Buchowski z Pomarzanek, Raczynski z Borówka, Zeuske z Poznania, Estkowski z Kościana, Wesolowski z Poznania.

HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski z Sławoszewa, Krzyżanowicz z Król. Polskiego, hr. Jeziński i Łubiński z Warszawy, profesor Dutkiewicz z Lubocina.

HOTEL RZYMSKI. Poleczyński z Niezuchowa, Zieliński z żoną

z Warszawy, hr. Bniński z Dabek, Chlapowski z Szóldr, Bulkowski z Warszawy, ks. Sulkowski z Rydzyny, ks. Morawski z Oporowa, hr. Mielżyńska z Król. Polskiego, Dziubińska z synem z Warszawy.

HOTEL DU NORD. Mieleccy z Nieszawy, Baranowski z Roznowa, Koszutski z żoną z Król. Polskiego, Lasocka z córką z Miniszewa.

HOTEL PARYŻKI. Winzowski z Wrześni, Dobrzański z Szymańskiego z Zabikowa, Wróblewski z Wrześni, Szeliński z Chociczki, Piątkowska z Winnogóry.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Z prowincji, 5 kwietnia.** Targ w Gostyniu. Przyjm. Szanowny Redaktorze, tę oto korespondencję czysto gospodarczą treści, która lubo głównie jest wystosowaną do towarzyszy mego rzemiosła, a nie-rólników zająć może, jak tyle innych teraz planów i przedsięwzięć, handlowej i ekonomicznej natury, ogólnie budzi zajęcie.

Wiadomo zjad inąd nie jednemu z czytelników, że Tow. różniczo-przemysłowe Gostyńskie już od roku zaprzętkowało targ, bydlarstwo i robocze na zbliżającą się porę wiosenną. Ożó projekt w samej rzeczy przychodzi do skutku. Biorą w nim głównie udział członkowie towarzystwa gostyńskiego, lecz zbytecznym pono byłoby zapewniać, że komisja targu z największą uprzejmością wita również współudział gospodarzy, pozostających po za obrębem towarzystwa i doń należących powiatów.

Pierwszy ten targ na naszej ziemi, podjęty przez polskie towarzystwo, różni się nieco celem od poprzedników w Lesznie w Wroclawiu i t. p. Głównym bowiem celem tamtych jest zysk hodowców; ku temu zmierzają mianowicie, by nabywca — handlarz, rzemiełnik w stolicy, lub kotkolewki — jak najwięcej zapłacił, a na tym koniec. Tow. zaś gostyńskie ma na uwadze, by nie tylko poznać lepiej to, co gospodarstwo nasze produkuje; by hodowcom na wspólnym targowisku ułatwić sprzedaż; lecz zarazem by mniej bogatym i mniej wolnym gospodarzom ułatwić nabywanie tego, co im posłużyć może do uszlachetnienia ich stajen i obór; chodzi ostatecznie towarzystwu o to, by pieniądź, po tylu już mimowolnych i dobrowolnych emigracjach, znowu bez potrzeby nie emigrował za granicę.

Targ gostyński ma więc przedewszystkiem na oku czysto gospodarcze, ekonomiczne; że tak powiem miejscowe potrzeby. Wystawia zatem na sprzedaż inwentarz rozpłodowy i roboczy; konie, bydlę rogate, owce, trzodę chlewną. Poniżej zaś na ten raz tuczniki, ponieważ chwilowo gospodarstwa ku temu nie są przysposobione. Skoro z czasem wiadomość o targu w pełnym, napróżd oznaczonych terminach się rozpowszechni, a gospodarstwa dośd będą miały czasu kilka miesięcy napróżd odpowiednio poczynić przygotowania — wielu towarzystwo, również tuczniki do targu.

Towarzystwo gostyńskie staręj nie tai sobie prawdy, że najwięcej zawsze trudności napotyka krok pierwszy, nie rości dla przedsięwzięcia bynajmniej wygórowanych pretensyj, wielkiego rozgłosu. W tej myśli obrało w Gostyniu miejsce na targowisko.

Gostyń środkowym punktem czterech powiatów, a więc względnie dla każdego z członków, Gostyń najbliższim położonym Wprawdzie do niego nie widać koleja żelazna; lecz dla powiatowców w tym razie ma być to jest wagi, a na dalszych gości towarzystwo nasze w skromności ducha, przy tej pierwszej próbie, mniej liczy.

Niechaj wszelako niedostatek kolei do Gostynia dalszych nie odstrasza mieszkańców, hodowców zwłaszcza; jakkolwiek po zwirówkach tylko, spieszyć panowie do Gostynia na targ; wyrządzą komisji targu, towarzystwu i tylu innym niespodziankę, a jeżeli dzięki udziałowi waszemu powiecie się tem lepiej pierwsza ta próba, to tem śmielej weźmie się towarzystwo gostyńskie do rekaptulacji przedstawień na rok przyszły i wszystkie nastęne, a to na polu szerszym, dogodniejszym dla wszystkich — nad koleją żelazną. Inne towarzystwa pójdą w ślad za gostyńskiem — jeżeli zjad nie obliczona wylniknie korzyść dla postępowe w hodowli inwentarza.

O ile mnie doszła wiadomość zapowiedziano podług piśmienia bydlę do 100 sztuk blisko; trzody chlewny kilkadziesiąt; koni mniej; owce zaś bardzo mało; reprezentowane. Lecz gdyby nawet owce zupełnie odpasły miały na ten raz pierwszy, to jednakże (według mego przekonania) towarzystwo gostyńskie dosyć osiągnie skutku, jeżeli tylko targ bydlę, koni i trzody odpowiednio będzie ożywionym. Prócz zgłoszeń piśmieniowych podano do członków komisji ustnych tymczasem obliczenie już drugie tyle. Zgłoszenia przyjmuje aż do 25 kwietnia przewodniczący pan Julian Bukowiecki w Mszycy czynnie pod Dolskiem. Komisji dotąd nie było podobnym stanowczo oznaczyć dzień targu; zdaje się przecieć, że on przypadnie na 6 lub 12 13 maja r. b.

Dotąd wszystko zdaje się sprzyjać targowi — niechaj interes ogólny i wzmagający się ruch we wszystkich kierunkach ucielewi a niezbędnej pracy dokaże reszty.

— **Gdańsk, 6 kwietnia.** Pogoda w tym tygodniu była piękna, lecz zimna a nocami często deszcz. Wiatr północny.

W Anglii tranżakey zbożowe ciągle spokojne i pokup słaby. Ceny pszenicy utrzymują się jednakże bez zmiany, tylko w ostatnich dniach ładunki pływające mniej były żądane. W Francyi targi pozostają w bezczynności, a lubo nowo dowozy z Czarnego morza wkrótce przybędą, właściciele składów zbożowych jednakże do nowych ustępstw nie są skłonni. Ponieważ wielka część pierwszorzędných młynów poprzestała lub ograniczyła swą fabrykację, przeto pokup pszenicy bardzo mały i ceny mają słabnącą tendencją.

Żyto bez zmiany. Jęczmień nieco droższy.

Na naszym placu pokup miedzy. Pszenica wyborowa biała i wysoko pstra skłiska nieco więcej żądana, inne gatunki trudniejszy miały obdyt.

Ceny zeszłotygodniowe bez znaczącej zmiany.

Żyto przy bardzo małym dowozie, płacono od 1 do 1 1/2 tal. na 2000 drożej: Groch także lepszy miał obdyt przy wzmacnianych cenach.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 19,000 cent. czyli 950 ton; żyta 3,700 cent. czyli 185 ton.

Płacono za 2000 fun. wagi celnęj czyli jednę tonę:

Za szefel berliński.

Pszen. białej. 126-128 78-81 3 9 6 3 13 3

„ wys. pstręjszki. 127-130 77-81 3 9 6 3 13 6

„ jasno pstręj. 125-128 75-78 3 5 6 3 9 6

„ pstręj. 126-128 74-76 3 4 6 3 7 7

Żyta 120-123 52-52 1/2 2 2 7 2 4 6

Jęczmienia czterozęb. 105-108 43 1/2-46 1 17 1 19 6

„ dwurzędowy. 107-115 45-47 1 18 1 20 6

Grochu białego podł. gat. 42-48 1 29 5 2 4 9

Drzewo wszelkich gatunków ciągle żądane i ceny mają tendencją do dalszego wzmoocnienia się. Obecne ceny są:

a) belki sosnowe przy przecięciowej długości 25 do 27 po 9 sgr. za stopę kub. ang.

b) murłaty sosnowe 1/4, przy długości 28 do 30 po 6 6/4, 7.

c) belki dębowe proste, za stopę kubiczną francuską o 2 sgr. nad długość przecięciową.

d) plansony dębowe, mające przecięciowo 25 stopę kubicznych po 14 1/2 do 15 sgr. za stopę kubiczną francuską.

e) klepki dębowe po 42 do 43 tal. za kopę zredukowane na pipewki.

Jeśli w partyi mało rzeczywistych pipówek się znajduje, to płać po 44 tal. za kopę.

Aleksander Makowski i Sp.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiej

Leona Pilskiego.

Berlin, 6 kwietnia 1872.

Zawód, jakiego doznała w tych dniach strona pragnąca cen wyższych, nie pozostał bez wpływu niekorzystnego na handel walorami. Spodziewano się bowiem, że niedostatek pieniędzy, od dwóch tygodni pokup hamujący, zniknie z pierwszym dniem kwietnia po odejściu liczących kuponów płatnych w obecnym terminie. Nadto wiadomość o wycofaniu z obiegu pruskiej 5 proc. pożyczki z roku 1859 w ilości trzydziestu milionów talarów powyższe mniemanie jeszcze więcej ustaliła.

Lecz oczekiwanie to płonem się okazało; w pieniądź nie staniał i pokup bynajmniej się nie ożywił; przeciwnie nastąpiła

stagnacja ogólna na wiadomość o niespodziewanym podwyższeniu dyskonta w Londynie, Hamburgu i Frankfurcie nad Menem. Bardzo mało obdytu miały walory spekulacyjne, a ceny znacznie się zniżyły. Akcyje kol. lombardzkiej o 4 talary tańsze, dziś notowano 122 1/2 tal. za sztukę. Powodem tak znacznej straty była po części wiadomość, że kupon powyższych akcji płatny w maju, zamiast oczekiwanych 20 franków, tylko 10 franków ma wynosić. Akcyje austr. zakładu kredytowego straciły na kursie 3 talary; lecz się wzniosły dziś o talara i kończą po 207 1/2 tal. za sztukę.

Akcyje nowych banków, zwłaszcza meklerskich wielkich doznały strat a pokupu nieomal żadnego. Z tych akcyje banku meklerskiego berlińskiego spadły o 6 proc.; kurs dzisiejszy 124 proc. Akcyje wrocławskiego banku wekslowego utraciły 9 proc.; notowano 144 proc.

Natomiast akcyje banków cieszących się powszechnem zaufaniem pozostały z małemi różnicami przy dawnym cenach. I tak akcyje banku akcyjnego centr. notowano 130 1/4; banku rolniczo-przemysłowego w Poznaniu 132 proc. pożądanę; banku darmstadzkiego 195 1/2 proc.

Stosunkowo najwięcej obdytu miała turecka pożyczka; z powodu liczących zamówień londyńskich wzniosła się na 52 1/2 proc., lecz kończy po 51 1/2; notowana. Renta włoska i renta austr. papierowa zaniedbane; notowano pierwszą 68 1/2 proc., ostatnią 58 1/2 proc.

Jednym słowem hausse kilkomiesięczna ustala, i prawdopodobnie wykaze przyszły tydzień niższe kursy akcji państwowych a z Francyi o znacznieszem zakupowaniu zboża na potrzeby miejscowe. W drugiej połowie tygodnia wpłynęły niekorzystne ceny słabe z Belgii, również i odcieżył odbiór wypowiedzianych na termin obecną większych partii zboża.

Pszenica i żyto w miejscu doznały mało pokupu. Na termin wiosenny wzniosła się pierwsza z 77 tal. na 77 1/2, kończy 76 1/2. Żyto zyskało w ciągu tygodnia 1 1/2 talara, lecz kończy znacznie niżej; dziś notowano 52 1/2-51 1/2 tal. za wepel.

Okowita wypowiedziana na termin nie została z taką łatwością odebrana, jak się spodziewano; owszem prolongowano ją z wielkim kosztem. Dopiero dziś odbiorę znalazła, którą nieściszę pieniędzy, ażeby tylko przez odebranie cen okowity wznieść. Na wiosnę notowano dziś talara 23-2 sgr. za 100 litrów; w porównaniu do ceny zeszłego tygodnia bez zmiany.

Giełda poznańska, 8 kwietnia. Poznańskie nowe 4 1/2 listy zastawne 92 1/2 talarów żądano. — Poznańskie listy rent. 94 1/2 tal. płać. — Pozn. 5 1/2 obligacye prow. — tal. żąd. — pl. — Pozn. 5 1/2 procent. obligacye powiatowe 100 1/2 z. Oblig. 4 1/2 1/2 oblig. powiatowe — tal. płać. Oblig. poz. meł. Obry — pl. Oblig. mełsk. 5 1/2 100 tal. płać. Oblig. mełsk. 4 1/2 — tal. pl. Akcyje poz. banku realno-kredyt. — tal. pl. Rumun. — tal. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 100 1/2 tal. żąd. — Polskie banknoty 82 1/2 tal. żąd. Starogrodz. - poznańsk. Akcyje kol. — płaćono.

Żyto: wypowiedziano 25 wepli; na wiosnę 51 1/2, kwiec. 51 1/2, na kwiec-maj 51 1/2, maj-czer. 52-51 1/2, czerwiec-lipiec 52 1/2, lipiec-sierpień 52 1/2 tal. płać.

Okowita: z beczki: wypow. 24,000 kwart; kwiecień 22 1/2, maj 22 1/2, czerwiec 22 1/2, lipiec 23, sierpień 23 1/2, wrzesień — w związku — w miejscu bez beczki — tal. płać.

Giełda berlińska, 6 kwietnia

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 66-82 tal. wedle jak. żąd.; piękna żółta z kol. tal. płaćono; na kwiecień — kwiecień-maj 77-78 1/2, maj-czerwiec 76-75 1/2, czerwiec-lipiec 76-75 1/2, sierp-lip. Żyto per 1000 kilo w miejscu. 52-56 tal. wedle jak. żądano, średnie 54 dob. — tal. z kolei płaćono; na kw. 52 1/2-51 1/2, kw-maj 52 1/2-51 1/2, maj-czer. 52 1/2-52, czer-lipiec 53 1/2-52 1/2, lipiec-sierpień dito. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45-60 talarów wedle jakości żądano. Owies per 1000 kilo w miej. 41-51 tal. we. jak. żąd. posł. wsch.-pr. — pomorski i marchijski 47-48 tal. z kolei pl.; na kw-maj 46 1/2-46 1/2, maj-cz. 46 1/2, czer-lip. 46 1/2-46 1/2, żąd. i pl. Groch per 1000 kilo do gotow. 50-57 tal. na paszę 45-48 tal. Rzep. per 1000 kilo — tal. Rzepik — tal. Olęj rzepiowy per 100 kilo w mie. 27 1/2 tal. pl.; kw. 27 1/2-27 1/2, kw-maj 27 1/2-27 1/2, maj-czerwiec 24 1/2, płaćono. Olęj lniały per 100 kilo w mie. 25 1/2 tal. Olęj skalny pi. 100 kilo w mie. 13 tal.; na kw. i kwiecień-maj 12 1/2-13 1/2 tal. płaćono, maj-czerwiec dito. sierp-wrz. — płać. Okowita per 100litr po 100% = 1000% w miejscu bez becz. 22 tal. — 24 sbr. kwiecień i kw-maj 23 tal. 2 sgr. — 22 tal. maj-czerw. 23 tal. 4 sgr. — 23 tal. 1-5 sgr. czer-lip. 23 tal. 28 sgr. — 23 tal. 10 sgr. — 23 tal. 6-8 sgr. pl. lip. sierp. 23 tal. 14-10-12 sgr.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 8 kwietnia 1872.

stan powietrza: Olęj rzepiowy: spokojnie

Pszenica: stale w miejscu 27

na wiosnę 75 1/2 na kw. maj 26 1/2

na maj-czerwiec 75 1/2 na jesień 23 1/2

Żyto: spokojnie w miejscu 22 1/2

na wiosnę 50 1/2 na wiosnę 20

na maj-czerwiec 51 1/2 na maj-czerw. 23 1/2

na czerw-lipiec 52 na czer-lip. 23 1/2

BERLIN 8 kwietnia 1872.

Stan powietrza: pochłóme

Pszenica: stale kurs początek, kurs końcowy

na kwiecień-maj 77 kurs początek, kurs końcowy

na czerwiec-lip. 76 kurs początek, kurs końcowy

Olęj skalny: 13

Żyto: stale kurs początek, kurs końcowy

w miejscu 53 kurs początek, kurs końcowy

na kwiecień-maj 51 1/2 kurs początek, kurs końcowy

na maj-czerwiec 52 1/2 kurs początek, kurs końcowy

na czer-lipiec 53 kurs początek, kurs końcowy

Olęj rz. spok. kurs początek, kurs końcowy

w miejscu 27 1/2 kurs początek, kurs końcowy